CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 4 Warszawa, czwartek 4 stycznia 1934 r. Rok IX— APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Trzy rodzaje pracowników kolei

„Do uznania p. Ministra"

Rozporządzenie Rady Ministrów, normujące uposażenia kolejarzy, dzieli pracowników kolei na trzy kategorje: pracowników etatowych, pobierających pensje miesięcznie, stałych, pobierających dniówki, i praktykantów.

Dniówki

Pensje pracowników stałych (dniówkowych) podzielono na dwie tabele A i B w każdej po 6 grup. Do tabeli A należą ci pracownicy, którzy pracują po 8 godz. dziennie w ciągu 25 dni roboczych w miesiącu. Otrzymają oni pobory: I grupa — 9 zł., II — 8 zł., III — 7 zł., IV — 6 zł., V — 5 zł. i VI — 4 zł. dziennie. Według tabeli B, otrzymają pobory pracownicy stali służby wykonawczej, którzy pobierają dniówki w ciągu 30 dni w miesiącu. Pobory ich wyniosą:

I grupa — 7 zł. 35 gr., II — 6 zł. 55 gr., III — 5 zł. 70 gr., IV — 4 zł. 90 gr., V — 4 zł. 10 gr. i VI — 3 zł. 30 gr. dziennie.

Dodatki

Dodatek lokalny pracowników kolejowych etatowych i praktykantów w Warszawie wynosi: I grupa — 150 zł., II — 100 zł., III — 80 zł., IV — 65 zł., V — 60 zł., VI — 50 zł., VII — 45 zł., VIII — 40 zł., IX — 35 zł., X — 30 zł., XI — 25 zł., XII i XIII po 20 zł. i XIV — 15 zł. miesięcznie.

Dodatek lokalny pracowników kolejowych etatowych i praktykantów w Gdyni i na Śląsku wynosi: I grupa — 100 zł., II — 70 zł., III — 55 zł., IV — 45 zł., V — 40 zł., VI 35 zł. VII — 30 zł., VIII — 25 zł., IX i X — 20 zł., XI i XII — 15 zł., XIII i XIV — 10 zł.

Pracownicy stali otrzymują dodatek lokalny w Warszawie, wahający się od 1 zł. 40 gr. do 50 gr. dziennie, w Gdyni zaś i na Śląsku wahający się od 80 gr. do 35 gr. dziennie, zależnie od grupy płac.

Uposażenie pracowników kolejowych na terenie wolnego miasta Gdańska lub zagranicą określą osobne przepisy.

Pensje

Nowe rozporządzenie reguluje sprawę przeszeregowania dotychczasowych płac do nowych grup. Prezesi dyrekcyj kolejowych, którzy pobierali dotychczas pensje kategorji czwartej, otrzymywać będą, jako zaliczeni do grupy drugiej, zł. 700. Wiceprezesi dyrekcyj i naczelnicy wydziałów, będący w V kategorji, przejdą do grupy III i otrzymają 550 zł.

Kierownicy działów, naczelnicy oddziałów, starsi kontrolerzy, zawiadowcy oddziałów, zawiadowca stacji Warszawa-Główna, którzy pobierali pensje V kategorji przejdą do grupy V-ej (390 złotych). Siódma kategorja (starsi asesorzy, referendarze, zawiadowca I-ej klasy) przeszeregowana będzie do grupy VII-ej, VIII-ej i t. p. według porównania cyfrowego.

Uprawnienia ministra

Bardzo szerokie uprawnienia w dziedzinie przeszeregowania kolejowców otrzymał minister Komunikacji. Do jego dyspozycji przeznaczono całkowicie I i IV grupę uposażeniową. Do grup tych nie zaliczono do tej pory nikogo. Również w kompetencji ministra leży zaszeregowanie urzędnika do grupy bezpośrednio wyższej, niżby to wynikało z ogólnych przepisów. Tak więc może minister część prezesów dyrekcyj kolejowych zaliczyć do grupy I z pensją 1.000 zł., a część naczelników i kierowników działów do grupy IV z pensją 450 zł. Wreszcie minister ma prawo dysponowania dodatkiem służbowym i funkcyjnym.

Przeszeregowanie pracowników kolei rozpocznie się w dniach najbliższych i potrwa przez pewien przeciąg czasu ze względu na to, że koleje państwowe liczą 144.000 pracowników.

NASZE ABC.

Największa zdobycz

Noworoczna ankieta „Kurjera Warszawskiego" na temat przyczyn obecnego kryzysu i perspektyw przyszłości, wywołała żywy oddźwięk w prasie polskiej. Wiele dzienników przedrukowało bardziej znamienne części ankiety, a równocześnie ukazały się liczne artykuły, omawiające ogólne jej rezultaty.

Czemu należy przypisać tak powszechne zainteresowanie się tą sprawą? Czyżby ankieta przyniosła jakąś szczegółową i skuteczną receptę na klęski przeżywanego dziś przez ludzkość kryzysu?

Nie. Recept ani konkretnych planów działania ankieta nie zawiera. Jeżeli, mimo to wywołała ona tak żywe echo w opinji publicznej, to przyczynę tego zjawiska należy upatrywać w fakcie, iż znaczna większość uczestników ankiety wysunęła na pierwszy plan nie zagadnienia ekonomiczno - polityczne, lecz sprawę **kryzysu moralego.**

Co więcej! Niektórzy z polityków i moralistów, odpowiadając na zadane im pytanie, stwierdzili wręcz, iż główną przyczyną obecnego kryzysu widzą w zachwianiu się podstaw etycznych w życiu współczesnego człowieka.

I rzecz dziwna! Gdy jeszcze przed kilku laty wszyscy uczeni ekonomiści i politycy objaśniali istotę kryzysu przyczynami czysto gospodarczemi i politycznemi, dziś nietylko kaznodzieje i moraliści, ale także profesorowie nauk ekonomicznych i najrealniejsi politycy zbliżają się coraz bardzie do djagnozy, dostrzegającej główne źródło zła w przesileniu moralnem, a raczej, wyrażając się ściślej, **w braku miary etycznej.**

Śmiało można powiedzieć, że naczelną cechą tej epoki rozwoju gospodarczego ludzkości, która poprzedziła obecny kryzys, była szalona, niczem nie krepowana gra egoizmów ludzkich. Postęp w tej dziedzinie dokonywał się poza granicami dobra i zła, w znaczeniu bezwzględnych kryterjów etycznych. Dobrem było to, co szybciej i skuteczniej prowadziło do celu, bez względu na interes bliźnich czy narodu.

Postulat zbliżania się do sprawiedliwości w rozdziale dóbr uznała epoka indeferyntyzmu etycznego za nieosiągalną mrzonkę, o której marzyć mogą tylko ludzie niespełna rozumu. Naczelną maksymą i probieżem etycznym stało się hasło: dla dzielnego — wolna droga, przyczem pojęcie tej „dzielności" nabierało coraz więcej cech bezwzględności i drapieżności w wyzyskiwaniu bliźnich, a „wolność drogi" stawała się coraz bardziej swobodą w doborze niemoralnych środków bogacenia się. Specjalnego rodzaju romantyzm dodawał uroku złotym karjerom ludzi businessu.

W słowniku ludzi hyperkapitalistycznego okresu pojęcia dobra i zła zastąpione zostały pojęciami uwielbionej siły i niegodnej nawet współczucia słabości. Wsparty na filozoficznych podstawach relatywizmu, determinizmu i pragmatyzmu okres ten ogłosił detronizację bezwzględnego dobra i zła.

W rezultacie doprowadzić to musiało do zatracenia wszelkiej wogóle miary etycznej. Skoro miarą był stopień użyteczności, różny dla tysięcy czy miljonów egoizmów, musiało dojść do stanu anarchji, ochrzczonej mianem kryzysu. Uczeni fachowcy i specjaliści, którzy anarchję tę chcieli usunąć środkami czysto gospodarczymi, podobni byli do wioślarzy usuwających wodę z dziurawej łodzi.

Dziś przychodzi ocknienie. Ludzie zaczynają rozumieć, że dla usunięcia zła, trzeba przedewszystkiem wiedzieć co jest złe, trzeba posiąść **miarę etyczną.** To zrozumienie stać się może największą zdobyczą narodów w smutnym okresie powszechnego kryzysu.

S. S.

Po katastrofie w kościele św. Krzyża

Oskarżeni o niedbalstwo przy budowie

stanęli przed sądem inżynier i majster

W dniu dzisiejszym w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces inż. Marjana Żurkowskiego i Mieczysława Szkaradzińskiego, kierowników robót w kościele św. Krzyża w Warszawie którzy przez nieostrożność spowodowali wypadek, tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, zakończony bez ofiar w ludziach.

We wrześniu 1932 rozpoczęte zostały w kościele św. Krzyża roboty, związane z zaprowadzeniem centralnego ogrzewania. Kierownikiem odpowiedzialnym robót był inż. Marjan Żurkowski, zastępca jego majster murarski, Mieczysław Szkaradziński, mający ukończone wyższe studja techniczne w Szwajcarji. Ponieważ inż. Żurkowski prowadził jednocześnie roboty gdzieindziej i nie mógł z tego powodu bywać często w kościele, przeto faktycznym kierownikiem przebudowy był Szkaradziński.

Roboty prowadzono, tak zwanym sposobem gospodarczym, to znaczy, że zakup materjałów, angażowanie robotników i wypłatę wynagrodzenia prowadził zarząd parafji św. Krzyża.

Główną częścią robót było przebicie tuneli dla przeprowadzenia rur, służących do dopływu ciepłego powietrza do kościoła. Prace te odbywały się początkowo pod kaplicą Matki Boskiej. W czasie robót przebito przejściowy otwór w podłodze kaplicy, który zakryty był ciężkim klęcznikiem, nadto zaś drzwi z kaplicy do prezbiterjum były stale zamknięte na klucz i zastawione klęcznikiem od strony kaplicy.

Następną fazą robót były prace w dolnym kościele, znajdującym się pod nawą główną. W związku z tem należało z kościoła głównego przebić otwór w grubym, t.zw. kapitalnym murze do podziemi, znajdujących się pod kaplicą. Roboty wykonano w ten sposób, że w murze kapitalnym przebity został otwór szerokości 3 metrów i długości około 1 metra. Według planu budowy w otwór ten miała być, po wykończeniu wprawiona krata żelazna. Następnie pozostało do zrobienia przebicie otworu pionowego z podziemi do kaplicy Matki Boskiej. Ksiądz Lorek, przedstawiciel zarządu parafji, zgłosił życzenie pod adresem kierowników robót, ażeby przebijanie otworu zacząć nie od góry, lecz z podziemi, motywując swą prośbę obawą o nadmierne zakurzenie górnego kościoła. Kierownicy robót wyrazili na to zgodę, wobec czego 14-go listopada rozpoczęło się przebijanie otworu w sklepieniu dolnego kościoła.

Sklepienie to stanowiło bardzo mocny mur, grubości pół metra. W murze tym przebito duży otwór szerokości 3 metry na 1.65 m. i prace nad tem ukończono w dniu następnym to jest 15-go listopada. Jednakże nie usunięto płyt posadzki, znajdujących się w prezbiterjum przed głównym ołtarzem, wskutek czego powierzchnia około 5 metrów kwadratowych pozstała bez żadnego podparcia, pomimo, że płyty te mogły grozić w każdej chwili zawaleniem, gdyż były to płyty kamienne i marmurowe, wagi około 670 kg. Dla zabezpieczenia tego miejsca podparto je tylko deską drewnianą, która według orzeczenia biegłych była zjedzona przez robaki. Na posadzce zaś położono drewniane podjum, tak zwany podest, na kilku specjalnych dźwigarach. Dźwigary były jednak za krótkie i za wąskie, tak że podjum w żadnym wypadku nie zabezpieczało przed katastrofą. W dzień katastrofy podjum było przykryte czerwonym dywanem.

W niedzielę 20 listopada 1932 r. około godziny 10.30 w czasie nabożeństwa w kościele św. Krzyża zapadła się na przestrzeni około 5 metrów kwadratowych posadzka w lewej części prezbiterjum, tuż przed wielkim ołtarzem. Kilkanaście osób, znajdujących się w tem miejscu, spadło z wysokości około 4 metrów do dolnego kościoła, odnosząc rzmaite obrażenia ciała, o charakterze na szczęście dość powierzchownym. Tylko dzięki temu obyło się bez ofiar, że w kościele dolnym znajdowało się rusztowanie, które w ten sposób osłabiło skutki upadku kilkunastu osób.

Celem wykrycia przyczyny katastrofy, która pociągnąć mogła za sobą nieobliczalne następstwa, wyłoniona została specjalna komisja techniczna, złożona z biegłych dyrekcji robót publicznych, Komisarjatu Rządu i p. Henryka Wąsowicza, asystenta politechniki warszawskiej. Komisja stwierdziła, że podparcie zagrożonego miejsca spróchniałą deską było niedostateczne, tak że płyty kamienne mogły się zapaść pod działaniem własnego ciężaru. Położenie zaś podjum przyspieszyło katastrofę przezześrodkowanie swemi trzema lewarami nacisku stojących na niem ludzi na posadzkę; z drugiej jednak strony podjum złagodziło skutki upadku kilkunastu osób.

W wyniku tego orzeczenia prokuratura sporządziła akt oskarżenia przeciwko inż. Żurkowskiemu i Szkaradzińskiemu, oskarżając ich, iż przez rozebranie na przestrzeni około 5 metrów muru stanowiącego sklepienie kościoła dolnego, bez jednoczesnego usunięcia w tem miejscu płyt kamiennych i marmurowych tworzących posadzkę, spowodowali przez nieostrożność katastrofę.

Obaj oskarżeni nie przyznali się do winy. Inżynier Żurkowski stwierdził, iż cała odpowiedzialność za techniczne przeprowadzenie robót spada na jego zastępcę, Szkaradzińskiego. Natomiast oskarżony Szkaradziński zeznaje, iż praca jego była bardzo utrudniona ze względu na to, że ksiądz Lorek żądał szybkiego ukończenia robót, a pozatem majster, niejaki Mastny, wtrącał się do roboty, utrudniając mu kierownictwo. Niejednokrotnie Mastny bez jakiegokolwiek polecenia na własną rękę brał kielnię i murował tam, gdzie mu się podobało. Po zrobieniu otworu Szkaradziński proponoował księdzu ustawienie barjerki, jednakże starania te okazały się bezskuteczne.

Następnie zeznawali świadkowie, rekrutujący się głównie z osób, które były świadkami katastrofy. M. in. rzuca się w oczy kilkoro dzieci w wieku od lat 14 do 16. Świadkowie ci niewiele wnoszą materjału, jeżeli idzie o stwierdzenie winy kierowników robót.

Bardzo długie, bo trwające blisko 2 godziny, zeznania złożył proboszcz parafji św. Krzyża, ks. Lorek. Ksiądz stwierdza, iż angażował inżyniera Żurkowskiego do robót i zawarł z nim umowę; Żurkowski zaś angażował swego pomocnika, Szkaradzińskiego. Ks. Lorek chciał jaknajprędzej wobec zbliżającej się zimy zakończyć roboty i dlatego uważał, że Szkaradziński był zbyt ostrożny, za co mu czynił wymówki. Barjerki istotnie nie polecał ustawiać, ażeby nie tamować ruchu. Majster Mastny kilkakrotnie zwracał się do niego ze skargami na zastępcę kierownika robót, Szkaradzińskiego, mówiąc, iż Szkaradziński za bardzo naukowo i teoretycznie ujmuje sprawę przebudowy urządzeń w kościele. Szkaradziński ze swej strony zwracał się również do księdza, mówiąc, iż Mastny utrudnia mu robotę, jednakże zwolenienia go nie żądał.

Rozprawa przeciągnie się do późnej nocy. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jeszcze dzisiaj. Oskarżonych bronią adwokaci: Jarosz i Saphier.

Posła Duro pobili wyborcy

niezadowoleni z jego przejścia do B.B.

Z Opatowa donoszą, iż poseł Jan Duro (według oficjalnego spisu posłów sejmowych nazwisko jego brzmi: Durak), który w ostatnich dniach przeszedł ze Stronnictwa Ludowego do obozu sanacji, został podczas przejazdu do gminy Rosochy pobity w sposób bardzo dotkliwy przez swych wyborców. U zagrody posła Duraka postawiono posterunek policyjny, który go chroni przed ewentualnymi dalszymi atakami ze strony niezadowolonych wyborców.

Strzał w ciemności

zlikwidował zatargi dwóch spólników

W dniu dzisiejszym w Sądzie Apelacyjnym toczyła się sprawa 61-letniego Augusta Glige, kolonisty niemieckiego spod Kalisza. Glige razem z drugim kolonistą, Gustawem Merk, był właścicielem we wsi Orliwo pod Kaliszem działki gruntu, na której wspólnie gospodarowali. Na tle gospodarstwa dochodziło między obu wspólnikami do częstych nieporozumień. Pewnego dnia Merk wyjechał po torf i wrócił późną nocą; korzystając ze snu Gligego, wtargnął do jego pomieszczenia, usiłując — jak zeznawał potem Glige — zamordować go. Wówczas Glige, obudzony, sięgnął po krótki karabinek, znajdujący się wpobliżu i w ciemnościach wystrzelił, trafiając napastnika w piersi. Merk wybiegł na podwórze, gdzie w kilka minut upadł i skonał od rany, odniesionej w okolicy serca.

Sąd Okręgowy w Kaliszu skazał zabójcę na 3 lata więzienia za przekroczenie obrony koniecznej. W dniu dzisiejszym Sąd Apelacyjny, biorąc pod uwagę, iż Glige, strzelając pociemku, nie wiedział w pierwszej chwili nawet o tem, że strzał jego był celny, złagodził mu karę do 6 miesięcy więzienia.

Nowy rząd w Rumunji

BUKARESZT, 4. 1. (PAT.). Zarząd główny partji liberalnej uchwalił mianować Konstantego Bratianu, b. ministra Skarbu, prezesem partji.

Partja liberalna udzieli całkowitego poparcia gabinetowi Tatarescu.

Lista członków gabinetu będzie przedstawiona dzisiaj popołudniu królowi do zatwierdzenia. Należy przypuszczać, że skład gabinetu Tatarescu będzie prawie taki sam, jak gabinetu poprzedniego.

BUKARESZT 4.1 (PAT). Jerzy Tatarescu, nowy prezes rady ministrów, rozpoczął swą karjerę polityczną w szeregach partji liberalnej.

Był on od 20 lat bliskim współpracownikiem Jana Bratianu i Duca. Ostatnio zajmował stanowisko sekretarza generalnego stronnictwa. Znaczenie jego nominacji polega właśnie na stwierdzeniu ciągłości tradycyjnej polityki ładu wewnętrznego i polityki zagranicznej, opartej na tradycyjnych sojuszach i współpracy z Małą Ententą. Prasa podkreśla stanowczość i wielkie doświadczenie nowego premjera, który w gabinecie poprzednim był podsekretarzem stanu w ministerjum spraw wewnętrznych.

Mianowanie premjerem Jerzego Tatarescu należy przedewszystkiem interpretować jako potwierdzenie decyzji kontynuowania stanowczej polityki, jaką w stosunku do skrajnych organizacyj prawicowych zapoczątkował zmarły tragiczną śmiercią premjer Duca.

Losowanie bonow

Funduszu Inwestycyjnego

Dziś wylosowano poniższe numery bonów funduszu inwestycyjnego w pierwszych dziesięciu serjach:

03163
34731
07373
25765
30725
20750
11561

Rozbrojenie zwycięzców i uzbrojenie zwyciężonych

Zburzy dotychczasową równowagę

pisze „Le Journal"

PARYŻ. 4.1. (PAT). — Saint-Brice podkreśla w „Journalu", że obecnie zainteresowanie sfer politycznych skupia się w Rzymie, gdzie sir Simon z Mussolinim starają się znaleść sposób, umożliwiający pośrednictwo pomiędzy Berlinem i Paryżem.

Głównem zagadnieniem chwili obecnej jest sprawa zachowania pokoju, pierwszym zaś warunkiem do osiągnięcia tego jest zachowanie ustalonego porządku, co jest możliwe przez przekonanie tych, którzy pragną jego zburzenia, o bezcelowości ich wysiłków.

Chodzi o utrzymanie dotychczasowej równowagi, która równie dobrze może być zakłócona przez rozbrojenie zwycięzców, jak i przez uzbrojenie zwyciężonych. Z tych powodów wszelkie wysiłki taktyczne są błahostkami, mającemi na celu uniknięcie przeszkody lub złożenie na kogo innego odpowiedzialności.

Cóż zyskuje Francja na złożeniu aide-memoire w Berlinie przed spotkaniem w Rzymie? — zapytuje dziennik. Korzyść mogłaby być znaczna, gdyby francuskie aide-memoire podkreślało w zasadzie, że nie może być mowy o zmianie równowagi zbrojeń tak długo, dopóki nie będzie zapewnione utrzymanie ładu, t. zn. dopóki Niemcy będą naruszać klauzule wojskowe Traktatu Wersalskiego i dopóki będą atakowały Ligę Narodów.

Zapraszanie Niemiec do powrotu do Genewy, celem dyskutowania planu rozbrojenia zwycięzców, jest narażaniem się na podwójne niebezpieczeństwo. Najpierw przez zamykanie oczu na dokonane już uzbrojenie Rzeszy, potem zaś przez danie medjatorom okazji do szukania nowych wątpliwej wartości formuł zarówno w sprawie rozbrojenia, jak i w sprawie Ligi Narodów.

Powściągliwość komentarzy co do narad rzymskich

PARYŻ, 4. 1. (PAT.). Wobec braku dokładnych informacyj co do rozmów sir Johna Simona z Mussolinim, komentarze prasowe, dotyczące wizyty angielskiego Ministra Spraw Zagranicznych w Rzymie, są dosyć skąpe.

„Le Matin" uważa, iż koła włoskie zaczynają się orjentować, że ani Anglja, ani Francja nie zgodzą się na dozbrojenie Niemiec. Memorandum francuskie, według „Matin'a", wywarło jaknajlepsze wrażenie w Londynie, co oczywiście musi się odbić na rozmowach rzymskich.

Straszna katastrofa w Czechosłowacji

116 górników zasypanych żywcem

PRAGA, 3. 1. — W kopalni „Osek" miał miejsce straszny wybuch w chodniku podziemnym. Siła wybuchu była tak znaczna, że cały szyb, prowadzący do wnętrza kopalni, zawalił się. Natychmiast po wybuchu rozpoczęto akcję ratunkową, która jednak spotkała się z trudnościami nie do zwalczenia. Z miejsca wybuchu idą ku powierzchni ziemi trujące gazy znacznej siły. Istnieją też obawy, że spośród zasypanych górników nikt nie został przy życiu.

Katastrofa w Osek należy do największych, jakie w ostatnich latach wydarzyły się w Europie w kopalniach węgla. Według dotychczasowych obliczeń, zginęło spowodu wybuchu 116 górników. Wybuch ten wywołał w całej Czechosłowacji wrażenie wstrząsające. Przed kopalnią gromadzą się rodziny ofiar. Rozgrywają się rozdzierające serca sceny.

PRAGA, 4. 1. (PAT.). Dotychczas z kopalni w Oseku, w której wydarzyła się wczoraj katastrofa, wydobyto zwłoki sześciu górników. Około 130 górników jest ciągle jeszcze odciętych przez zwały węgla i kamienia. Niewiadomo czy uda się ich wydobyć przy życiu, ponieważ podziemne korytarze kopalni są wypełnione gazami. Późno wieczorem udało się inżynierom uruchomić wentylatory.

Na miejsce katastrofy przybyli ministrowie spraw wewnętrznych i robót publicznych. Dochodzenie nie wyjaśniło jeszcze przyczyny wypadku, przypuszczają jednak, iż katastrofa została spowodowana przez wybuch gazu lub dynamitu.

O artykule noworocznym „Gazety Polskiej"

BERLIN 3.1 (PAT). Artykuł noworoczny „Gazety Polskiej" pióra płk. Miedzińskiego opatruje „Deutsche Ztg." następującym komentarzem:

„Głos półurzędowego dziennika polskiego spotkać się musi we wszystkich kołach niemieckich z sympatycznem przyjęciem. W istocie oświadczenie półurzędowego dziennika polskiego prawdopodobnie nie jest produktem przypadku, lecz dobrze obmyślaną publikacją oraz oznacza, że Polska w roku 1934 weźmie czynny udział w dalszej rozbudowie stosunków niemiecko-polskich. W tem dążeniu Polska spotyka się ze szczerym zamiarem narodowo-socjalistycznych Niemiec".

Dziennik polemizuje następnie z pogłoskami o rzekomych planach Niemiec zaproponowania Polsce zamiany Pomorza polskiego na Litwę i Kłajpedę oraz dostęp do morza Czarnego. Pogłoski te są wytworem fantazji.

Rozmowa Simon — Mussolini

RZYM 3.1. Dziś w południe Mussolini przyjął Simona i odbył z nim dwugodzinną naradę. Po tej naradzie minister Simon oświadczył dzienikarzom: „Nie jesteśmy pesymistami, niemniej jednak zagadnienie rozbrojenia jest bardzo trudne do rozwiązania. Anglja uczyni wszystko, celem zbliżenia różnych zapatrywań, przyczem kierować się będzie względami sprawiedliwości i rozsądku".

W kołach włoskich panuje przekonanie, że istnieją jeszcze poważne trudności, jednak przy dobrej woli będzie można osiągnąć porozumienie.

Zajścia pruszkowskie

Jak donosiliśmy, policja aresztowała w poniedziałek kilkunastu młodych działaczy narodowych z Pruszkowa i przewiozła ich do aresztu w Warszawie. Aresztowani, w liczbie 13 zostali wczoraj przesłuchani przez sędziego śledczego. Jedenastu spośród nich zwolniono i oddano pod dozór policyjny, dwóch zaś: p. Edward Dmowski i p. Ryszard Jędrzejewski pozostają w areszcie do czasu złożenia kaucji.

Listy Czytelników

Jeszcze o baraninie

Szanowna Redakcja ABC nakłania swoje czytelniczki i inne kobiety polskie, by spożywały baraninę i w ten sposób przyczyniły się do zwiększenia produkcji wełny.

Wartoby przy tej okazji dorzucić, że baranina zagranicą uważana jest dzisiaj za jedno z najzdrowszych mięs, zawierających dużo witamin. Byleby tylko w przyrządzanie baraniny wnieść pewną odmianę, a nie, jak stale w Polsce, spożywać baraninę tylko jako namiastkę sarniny, podaną na dziko ze śmietanowym sosem.

W Anglji, gdzie baranina jest najczęściej używanem mięsiwem, znają przedewszystkiem doskonały soczysty czomber barani „Saddle of mutton", z którego słynie najstarsza i najlepsza angielska restauracja „Simpson" na Strandzie. Są Francuzi, którzy jeżdżą umyślnie z Paryża, by ucztować przy baraninie u Simpsona.

„Irish Stew" — irlandzka potrawka — to kawałki baraniny, duszone z wielką ilością wody i pokrajaną na ćwierci włoską kapustą, małemi marchewkami i kartoflami, dodanemi na końcu. Jest to potrawa, ugotowana w jednym garnku, a która stanowi cały obiad.

Podobny jest francuski „Navarin", coś w rodzaju baraniego gulaszu z dodatkiem kapusty, marchewki i miękko ugotowanej wielkiej fasolki. Baranie kotleciki, usmażone szybko na maśle, stanowią doskonały garnirunek do duszonych jarzyn, puré kartoflanego, albo jako wytworna potrawa, umieszczone na wierzchu karczochów, napełnionych duszonemi pieczarkami.

Podają też Anglicy te kotleciki z płatkami bekonu dookoła na pierwsze już śniadanie. Tak samo nerki baranie i bekon stanowią ulubiony przysmak pierwszego angielskiego śniadania. W ten sposób i propaganda polskiego bekonu znajdzie u nas zastosowanie.

Potraw z baraniny, jako też z jagniąt, jest bez liku, ale trudno podać zbyt wiele przepisów w skromnym liście do redakcji.

Stanisława G.

Nowe orędzie Roosevelta

dotyczy moralnej strony dotychczasowych reform

WASZYNGTON 3.1. W inauguracyjnem posiedzeniu Kongresu wzięło udział 393 członków Izby Reprezentantów i 285 senatorów.

Prezydent Roosevelt przybył na Kongres z żoną i córką. Odczytał on orędzie, które nie zawiera wskazań co do przyszłego programu i poświęcone jest ocenieniu ogólnej wartości przeprowadzonych reform.

1) Na wstępie Roosevelt stwierdza, że Stany Zjednoczone znajdują się obecnie w stadjum odbudowy, która nietylko nie jest zakończona, lecz wymaga obliczonych na dłuższą metę reform gospodarczych i społecznych.

2) W bardzo energicznych słowach prezydent podkreślił akcję ochrony konsumentów i pracobiorców.

3) Prezydent napadł ostro na działalność osobników, usiłujących pominąć ustawy podatkowe i krzywdzących w ten sposób rząd i obywateli. Roosevelt porównał ich z przemytnikami, piętnując jednocześnie wyzyskiwanie przez banki farmerów i ubogich depozytarjuszów.

4) Dalej prezydent oświadczył, że nadal prowadzić będzie skup złota, zaznaczając, że dąży do stabilizacji dla zapobieżenia niezdrowej fluktuacji walutowej oraz do zniesienia obecnych ograniczeń zakazów handlowych na całym świecie.

5) Zapowiedział też prezydent propozycje w sprawie uregulowania długów wojennych, które mają być zgłoszone jeszcze na obecnej sesji Kongresu.

6) Prezydent oświadczył też, że wprawdzie Stany Zjednoczone nie biorą bezpośredniego udziału w konferencjach europejskich, współdziałają jednak i pragną współdziałać nadal w zakresie rozbrojenia i zmniejszenia ograniczeń handlowych.

7) Wkońcu Roosevelt podkreślił, iż Stany Zjednoczone przywiązują wielką wagę do odbywającej się obecnie konferencji panamerykańskiej w Montevideo, przyczem dodał, iż uczyni wszystko w zakresie umożliwienia twórczej polityki panamerykańskiej.

Całe orędzie Roosevelta przeznaczone było wyraźnie na użytek wewnętrzno-polityczny, toteż zwracało szczególną uwagę na moralną i społeczną stronę dotychczasowej akcji prezydenta.

Samolot runął na dach

Pilot zabity — aparat strzaskany

INOWROCŁAW, 4. 1. — Straszna katastrofa lotnicza wydarzyła się wczoraj o godz. 11 przedpołudniem w pobliżu Inowrocławia na terytorjum Otwinowo.

Jednoosobowy samolot myśliwski 4 p. lot. w Toruniu uległ niestwierdzonemu dotąd defektowi i runął na dach stodoły, przebijając go i wpadając do wnętrza. Pilotujący aparat kpt. pil. Łukasiewicz doznał tak ciężkich okaleczeń głowy, oraz kontuzyj całego ciała, że zmarł na miejscu. Śmierć jego stwierdził przybyły na miejsce wypadku dyrektor szpitala powiatowego w Inowrocławiu dr. Zborowski. Aparat jest kompletnie strzaskany. Ciało Łukasiewicza do tego stopnia było zmasakrowane, że dobry jego znajomy dr. Zborowski nie mógł go rozpoznać. Zwłoki zidentyfikowano na podstawie dokumentów.

Natychmiast zawiadomiono telefonicznie o wypadku 4 p. lotniczy w Toruniu, który nadesłał drużynę ratowniczą.

Wielkie śnieżyce

na Wileńszczyźnie

WILNO, 4. 1. — Z Dzisny donoszą o wielkich opadach śnieżnych w pow. dziśnieńskim. W ciągu kilku ostatnich dni śnieg padał niemal bez przerwy. Na torach wprowadzono pługi odśnieżne, które bez przerwy oczyszczają tor. Komunikacja autobusowa przerwana.

Z powodu zamieci patrol K. O. P.-u zabłądził na teren sowiecki, zaś dwa patrole sowieckie na teren polski. Po przeprowadzeniu konferencyj granicznych, patrole zostały wzajemnie wydane. Na przestrzeni Dryssa — Połock stoją już od dwóch dni pociągi sowieckie towarowe i lokalno osobowe, unieruchomione z powodu zasp śnieżnych.

Pomysłowy oszust

grasował na G. Śląsku

KATOWICE, 4. 1. — Przed kilku dniami aresztowano w Choropaczowie pow. świętochłowickim Leona Kowalczyka, zamieszkałego tam u ojca pod zarzutem, iż wyłudził bezprawnie 180 zł. od prezydenta komisji mieszanej p. Calondera i jego sekretarza różne kwoty na cele humanitarne.

Policja wdrożyła dochodzenia z okazji tego oszukańczego tricku i stwierdziła, że Leon Kowalczyk zawodowo uprawia oszustwa od lat paru, żyjąc z nich wygodnie.

Kowalczyk, nadużywając firm rozmaitych towarzystw, wyłudzał bądź od instytucyj, bądź od bogatszych osób na Górnym Śląsku poważne sumy, które wydawał na siebie i rodzinę. Był on niewyczerpany w oszukańczych pomysłach: urządzał fikcyjne poświęcenia sztandarów, fikcyjne imprezy sportowe, fikcyjne jubileusze itd., drukował odpowiednie afisze i zawiadomienia i przy ich pomocy wyłudzał od majętniejszych osobistości rozmaite datki.

Ofiarą tego oszusta padło wielu lekarzy, adwokatów, dyrektorów banku, ponadto wiele razy wyłudził większe ilości piwa z browaru w Tychach, firmę Bata naciągał na obuwie, wszystko rzekomo na cele humanitarne.

Od rzeźników wyłudzał rozmaite smakołyki. Kowalczyk przepijał uzyskane w ten sposób pieniądze ze swoją rodziną bądź w Chropaczowie bądź w Król. Hucie.

Prowadził on „specjalną buchalterję": gdzie notował zebrane fundusze. Dzięki amnestji udało mu się kilka razy uniknąć kary.

Odznacza się on niesłychanym tupetem i posiada w urzędach policji kartę jako niezwykle pomysłowy oszust.

Do policji w Katowicach zgłasza się obecnie wiele osób, które padły ofiarą jego oszukańczych kawałów.

Poza tem wiele osób ze wstydu nie chce się zgłosić do Urzędu Śledczego.

Nowy protest przeciwko niespłacaniu długów przez Niemcy

BERLIN, 3. 1. — Departament stanu w Waszyngtonie zwrócił się telegraficznie do ambasadora w eBrlinie, by podjął niezwłocznie kroki u rządu niemieckiego w sprawie ograniczenia spłat należności obywateli zagranicznych.

Krok ten ma na celu poparcie identycznego protestu rządu angielskiego. Zarówno Anglja, jak i Stany Zjednoczone stoją na stanowisku, że Bank Rzeszy nie udowodnił konieczności zmniejszenia spłat z 50 do 30 procent, owszem, wierzycieile zagraniczni. szem, wierzyciele zagraniczni iż Niemcy mogą dokonywać spłat w dotychczasowej wysokości.

14 osób na śmierć za zamach na króla Afganistanu

LONDYN, 4. 1. (AT.). — Z Kabulu donoszą, iż trybunał, w którego skład wchodziło kilku członków gabinetu, skazał na śmierć 14-cie osób, uznanych za winnych spisku w celu zamordowania Nadir Szacha. Pośród skazanych znajduje się ojciec, stryj i przyjaciele sprawcy zamachu.

Skazano również na śmierć kilku oficerów i kierownika szkoły, w której uczył się morderca i jego wspólnicy.

Król zatwierdził wyrok.

BUKARESZT 3.1. Gabinet podał się do dymisji. Misję utworzenia nowego rządu otrzymał dotychczasowych minister przemysłu i handlu, Tatarescu.

Maszyna piekielna

w hotelu „Pod różą" w Krakowie

KRAKÓW 4.1. Około godz. 16-ej z hotelu „Pod Różą" przy ul. Florjańskiej, gdzie mieści się Komenda Okręgowa Związku Strzeleckiego, zawiadomiono władze policyjne, że w klatce schodowej na drugiem piętrze nastąpił wybuch jakiejś nieznanej materji wybuchowej. Natychmiast przybyli tam na motocyklu dwaj komisarze policji, a w chwilę potem przybył samochód z oddziałem policji i żandarmerji wojskowej. Obstawiono cały budynek i przeprowadznoo dochodzenie.

Alarm nie potwierdził grozy położenia. Na drugiem piętrze znaleziono na schodach teczkę skórzaną, którą zostawił tam jakiś nieznany osobnik. W teczce znaleziono proch strzelniczy, który eksplodował, ale nie zdołał nawet rozerwać torby. Prócz tego znaleziono w teczce zepsuty zegarek kieszonkowy i zwykłą małą baterję elektryczną. To wszystko miało naśladować maszynę piekielną!

Ekspert wojskowy uznał, że wybuch nie mógł wyrządzić szkody. Istotnie, od wybuchu są tylko drzwi oczernione. Prawdopodobnie ma się do czynienia z jakimś wybrykiem żakowskim. Władze prowadzą śledztwo.

Nowe ugrupowanie mocarstw?

St. Zjednoczone i Rosja na czele

BERLIN, 4. 1. (PAT.). „Germania" przewiduje wyłonienie się nowego ugrupowania mocarstw, będącego następstwem wizyty Litwinowa w Waszyngtonie i w Rzymie. W grupie tej St. Zjednoczone i Rosja odgrywałyby główną rolę, a Włochy otrzymałyby misję medjatora.

Anglja za wszelką cenę stara się przeniknąć tajemnicę rozmów Litwinowa z Mussolinim oraz jej związek z układem sowiecko-amerykańskim w Waszyngtonie. Obecnie Rzym jest dla rządu angielskiego najlepszym punktem zaczepienia.

Nowy szef Reichswehry

BERLIN. 4. 1. (AT.). — Nowo mianowany szef naczelnego dowództwa Reichswehry, generał por. von Fritsch, w czasie wojny światowej był oficerem sztabu generalnego czwartej armji niemieckiej. Następnie pracował w sztabie generalnym niemieckich sił lotniczych. W roku 1921 awansował na szefa sztabu pierwszej dywizji, stacjonowanej w Królewcu. W 1926 r. przeszedł, jako naczelnik wydziału, do Min. Reischwehry. W r. 1931 zamianowany został komendantem pierwszej dywizji kawalerji z siedzibą we Frankfurcie nad Odrą. W czerwcu 1932 r. otrzymał stopień generała - porucznika.

Subwencje teatralne

Związek Aartystów Scen Polskich podjął starania na terenie Ministerstwa Oświaty o przyznanie subwencyj teatrom w Wilnie i w Katowicach, gdyż utrzymanie tych placówek bez pomocy rządowej jest nader trudne. ZASP zabiega o subwencję dla tych teatrów w wysokości 50.000 zł.

Ochrona przyrody

Ostatnie posiedzenie Rady Ministrów zatwierdziło między innemi projekt ustawy o ochronie przyrody. Nowa ustawa obejmuje nietylko ochronę przyrody w sensie ścisłym. ale również przepisy łowieckie, rybackie, a także ochronę zabytków przyrody, mających znaczenie historyczne.

PARYŻ 3.1. Prowadzący śledztwo w sprawie odpowiedzialności za katastrofę pod Lagny sędzia śledczy postawił w stan oskarżenia sześć osób, którym zarzucana jest nieostrożność, nieprzezorność i zaniedbanie przepisów regulaminu. W liczbie oskarżonych jest dwóch inżynierów.

4.I.1934

Wzrok Niemiec
w którą kieruje się stronę?

Chociaż rozmowy dyplomatyczne odbywają się tak, jakby nikomu bardzo się nie spieszyło, zarówno między Berlinem i Paryżem, jak w podróży sir John Simon'a do p. Mussolini'ego do Rzymu via Capri, jednak zdarzenia w Europie idą i cisną się spiętrzone u wrót nadchodzących dni.

Uderzenie naprzód ze strony Niemiec, a potem ze strony Włoch, w Ligę Narodów, które jest w tej chwili przedmiotem rozmów rzymskich, przedstawia się wprawdzie mniej groźnie i nagląco, niż wynikałoby z huczku około tej sprawy, a ujęcie tego rozmachu w tryby nierychliwej procedury genewskiej wydaje się pewne.

Bardziej naglą dalsze losy Konferenji Rozbrojeniowej, która nie może czekać i czekać... aż się Niemcy tymczasem całkowicie uzbroją.

Dla Konferencji Rozbrojeniowej byłoby to zresztą tylko przykrością, ale dla Europy czemś gorszem, bo Niemcy prawdopodobnie nie zbroją się z braku możności wydawania pieniędzy na co innego, poprostu aby ulżyć trzosowi, ale dlatego, że mają... cele polityczne, dla których uzbrojenie, jak po wsze czasy bywało, jest tylko środkiem.

Jakie cele?

P. Pierre Dominique, pisarz polityczny, stojący na lewicy francuskiej, a więc niepodejrzany o wybujałe nieufności, ale zarazem lubujący się w trzeźwem spojrzeniu na rzeczy, zastanawia się nad tem w paryskiej La République nr. 1663:

— Ani na chwilę nie przypuszczam, by Niemcy hitlerowskie zamierzały wojnę w stronę Francji. Obszarów, nadających się do zaludniania, niema na zachodzie. Nawet równina nad Dunajem nie ma czego tak bardzo się obawiać i to bodaj dodaje pewności p. Mussolini'emu. Nie, nie tam, lecz na wschód, chce iść kanclerz Hitler. Pragnie w czyn zamienić politykę p. Rosenberg'a. Marzy o Ukrainie i o wielkich równinach rosyjskich, oraz o tym trójskarbie, który Sowiety niegdyś wydarły Denikinowi: zbożu, węglu, nafcie. Zboże przedewszystkiem, a jeszcze bardziej, niż zboże, osadnictwo na rzadko zaludnionym obszarze, gdzie Trzecia Rzesza mogłaby podjąć znowu próbę Katarzyny II-giej, która osadziła nad Wołgą osadników niemieckich, tworzących dziś dwumiljonową niemiecką republikę nadwołżańską...

Liczą się zatem z temi zamysłami w Paryżu. I trudno się nie liczyć, skoro w Berlinie, a w szczególności w obozie hitlerowskim, stworzono od lat kuźnię, która rozpaliła w wyobraźniach niemieckich płomień pożądań przestrzeni wschodnich. Jakże moglibyśmy zmrużyć na to oczy w Polsce!

Pisarz francuski, widząc wzmocnienie obozu pokoju przez porozumienia wschodnio-europejskie ostatniego czasu, powiada:

— Francja nie może przykładać ręki do spełnienia się tych zamysłów wschodnich Hitlera. Wydaje mi się zresztą rzeczą nieprawdopodobną, by chciała przyłożyć do tego ręki Polska, a bez niej nic się tam dokonać nie może. Dyplomacja francuska zrobiła wszystko na rzecz właśnie przyjaznego zbliżenia między Polską i Z. S. R. R. Nie pora dziś, ani dla Polski ani dla Francji, zmieniać politykę.

Tego samego zdania jesteśmy, jak wiadomo, w Warszawie.

Nie jest to zaś sprawa bez znaczenia, skoro w dzisiejszych doniesieniach z Londynu nie brak wiadomości, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, jakoby kanclerz Hitler już i w rozmowie z ambasadorem francuskim p. François-Poncet'em wspomniał o tem poszukiwaniu przestrzeni przez Niemcy w Rosji wraz z zapewnieniem, że nie żywi złych zamiarów wobec Polski.

Wszelkie niejasności, rodzące bałamuctwa, są tu szkodliwe, więc bardzo pożądane politycznie wyda nam się wszystko, co przyczyni się do ugruntowania wiary w to w Moskwie.

Stanisław Stroński.

Prok. Sieroszewski
wyjeżdża

W najbliższym czasie przewidywane są poważne zmiany w prokuraturze stołecznej. Dotychczasowy wiceprokurator dla spraw prasowych, Sieroszewski, wysuwany jest na stanowisko prokuratora w okręgu gdyńskim.

Czerwona Moskwa
III.
Skarbiec carów rosyjskich

Aby dostać się do „Orużejnoj Pałaty" (Arsenału), musimy przejść przez olbrzymi dziedziniec Kremla, na którym żwawo ćwiczy na na nartach kompanja krasnoarmiejców. Po drodze przechodzimy obok cerkwi koronacyjnej carów rosyjskich, następnie cerkwi, w której chrzczono dzieci carskie, a wreszcie obok małej i ciasnej, zbudowanej w XVI wieku, gdzie carów chowano.

Cerkwie te utrzymane są w dawnym stanie. **W ciemnej** i małej, służącej za ostatnie schronienie carów rosyjskich, skromne sarkofagi z blachy miedzianej, poustawiane są rzędem tuż obok siebie. Synobójca, Iwan Groźny, ma po prawej stronie zwłoki swej ofiary — syna. Przypominamy sobie wstrząsający obraz przyjaciela Matejki, Repina, umieszczony w Galerji Tretjakowskiej, a przedstawiający scenę zabójstwa. Ponura groza wieje od tej trumny, przenika całe pomieszczenie tajemniczym zapachem zbrodni.

Z uczuciem ulgi wydostajemy się na dziedziniec Kremla. Mamy przed sobą rozległy widok miljonowej Moskwy. Otulona śnieżną szatą, roztacza się przed nami — przedziwna, różnobarwna mieszanina architektury średniowiecznej z nowoczesną i drewnianą — wiejską. Nie widać stąd nowych dzielnic, lecz na rozległej szachownicy ulic i placów zioną pustką olbrzymie niezabudowane przestrzenie, nawet w samem centrum miasta. Niezamarznięta rzeka, Moskwa, snuje się wartkim nurtem u podnóża Kremlu, oczekując **na wody Bałtyku, który ma w przyszłości połączyć się olbrzymiej długości kanałem z morzem Czarnem. Wszystko w tym kraju jest możliwe!** Parę kroków na lewo spoglądamy na największą armatę świata i leżący obok największy dzwon, zwany Carem.

Car Kołokoł nigdy nie zadzwonił, Car Puszka nigdy nie wystrzelił... Niewiadomo, czy zamierzone gigantyczne projekty nowoczesnych faraonów zostaną wykonane?

Do skarbca carów dostajemy się bez wielkich formalności. Odbiera nasze kalosze stara odźwierna i wkrótce po marmurowych schodach wchodzimy do sal muzealnych pierwszego piętra. Otaczamy z zainteresowaniem witrynę z czapką Monomacha, arcyciekawym zabytkiem bizntyjskiej sztuki złotniczej. W sąsiednich gablotach umieszczono bogate kolekcje mongolskich, śpiczastych hełmów, **które stały się prawzorem dla kasków krasnej armji, jako narodowy symbol rosyjskiej armji.**

W kilkunastu salach znajdują się w ogromnych salach insygnja koronacyjne carów, olbrzymie berła i jabłka z szczerego złota, nabitego perłami i najcenniejszemi wschodniemi kamieniami. Złote uprzęże, złote rękojeści szabel, opowiadają o dawnem bogactwie. Przedmioty drogocenne nie leżą obok siebie, jak to bywa na Zachodzie, lecz rozsypano je, niby z jakiegoś rogu obfitości i ułożono w piramidy błyszczące blaskami opalów, szafirów, pereł i brylantów. W dalszych salach spotykamy karoce galowe, malowane przez mistrzów francuskich i lektyki Katarzyny. Niejeden intendent opery popadłby w szał radości na widok tych rekwizytów carskiej władzy. W dużej, oświetlonej witrynie, na tle przecudnych staro - francuskich tkanin, widzimy manekiny z sukniami koronacyjnemi Katarzyny II. Piotra Wielkiego i in. władców Kremla. Olśnieni tym widokiem, pytamy jednego urzędnika, w jaki sposób utrzymano te bogactwa po dziś dzień. Jak wiadomo, Kreml w październiku 1917 roku przechodził dwukrotnie z rąk białych w bardzo czerwone ręce. Słyszymy odpowiedź, iż skarbca carów sumiennie pilnowały obie partje i nawet w momentach największej zawieruchy rewolucyjnej urzędnicy muzealni oddawali swym następcom zbiory według inwentarza i za pokwitowaniem. Skarbiec nie posiada drukowanego katalogu, jak wszystkie muzea sowieckie. Zaznaczyć muszę, iż wieści o całkowitej wyprzedaży carskiego skarbca są nieprawdziwe — jak zresztą wiele innych informacyj.

Skarbiec zwiedziłem z kustoszem muzeum Czartoryskich, dr. Komornickim z Krakowa i w czasie pobieżnej wizyty nie mogliśmy nigdzie dopatrzeć się falsyfikatów. Wiele przedmiotów, zwłaszcza dział niemieckiego przemysłu artystycznego z epoki baroku, nie posiada wielkiej wartości artystycznej. Dzbany złote i srebrne misy i puhary z tej epoki odznaczają się wielkością i wagą.

Mauzoleum Lenina

Warty Kremla przepuszczają nas. Spod sukiennego mongolskiego hełmu podoficera pada wesołe spojrzenie i uprzejme wojskowe pozdrowienie. Stajemy na Czerwonym Placu, zmienionym obecnie na pole rewji wojskowej.

Wzdłuż kremlowskiego muru ustawiono poczwórne szeregi ławek kamiennych, przeznaczonych dla dygnitarzy w czasie odbywania przeglądów. Przed ściętą, granitową piramidą Mauzoleum Lenina szereg postaci oczekuje otwarcia oświetlonego już wewnątrz i ogrzanego centralnie mauzoleum. Na widok cudzoziemców, podchodzi usłużny milicjant i pozwala nam wejść przed oczekującem ogonkiem sowieckich obywateli. Na tle bronzowych drzwi stoi okuta w długi szynel postać krasnoarmiejca, który przepuszcza nas po jednemu do środka gmachu.

Długi, oświetlony korytarz doprowadza nas do szerokich marmurowych schodów. W jasno oświetlonej sali, wykładanej w pasy czarnym i czerwonym, marmurem, umieszczono na niskim marmurowym cokóle szklaną, oświetloną szafkę, którą w myśl przepisu powoli, po jednemu okrążamy. Przed nami leżą zwłoki ucznia Marksa i Engelsa, przysłanego ongiś do Rosji w zapieczętowanym wagonie przez poprzedników Hitlera. Lenin dokonał w okresie wojny światowej tego, na co liczono: Niemcom ubył z placu boju jeden przeciwnik wojenny. Za to jednak **przybył teraz twardy i mocny wróg polityczny Niemiec dzisiejszych.**

Inscenizacja Mauzoleum Lenina nie spełnia swego zadania. Widok zakonserwowanych przy pomocy parafiny zwłok wielkiego przewódcy rewolucji nie wzbudza należnego szacunku i powagi majestatu śmierci. Wyretuszowana mumja żywo przypomina figury woskowe z panopticum, a szklana szafka z retuszowaną woskiem mumją człowieka, który przemienił 160-miljonowe państwo w gabinet socjalno - eksperymentalny, sprawia wrażenie jakby eksponatu, służącego do jakichś nowych badań przyrodniczych.

Architekci sowieccy, tworząc Mauzoleum Lenina, obrali sobie za pierwowzór kaplicę Inwalidów w Paryżu. Jakżeż jednak odbiegli od prawzoru! Tam arcydzieło genjalnej francuskiej architektury, która oprawiła skromny sarkofag Napoleona w dostojną i stylową ramę, pozostawiając samotną trumnę, oddzieloną marmurowym kręgiem od tłumu różnojęzycznych gapiów. Taksamo słońce, przedzierające się przez barwne witraże, staje się żałobną pochodnią, a tu zimne, elektryczne światło nie ogrzewa chłodnych ścian marmuru ani posępnych, zastygłych rysów twarzy krasnoarmiejców, stojących u wezgłowia i podnóża szklanej trumny Lenina. Chłodno tu, posępnie i nieswojo...

Na ulicy

Pośpiesznie wychodzę z tej nowej piramidy i znajduję się znowu na rzeczywiście oświetlonym Czerwonym Placu. Na ulicach tłum przechodniów. Jakiż inny od tego, który godzinami wałęsa się bezcelowo po Nowym Świecie w Warszawie, na „AB" w Krakowie, lub Akademickiej we Lwowie. Ludzie nie spoglądają na siebie, mijając się pośpiesznie.

Pragnę wejść do sklepu, widząc wystawione w oknie pudełka z papierosami. Przy wejściu zatrzymuje mnie jakaś towarzyszka zapytaniem: „Wasz propusk?" Cofam się ze sklepu, przeznaczonego, jak niemal wszystko, dla członków kooperatywy. Przypominam sobie, iż jedynemi sklepami dla cudzoziemców są t. zw. „Torgsiny", sprzedające dobry i tani towar wyłącznie za obcą walutę. **Dziwny kraj, w którym wprowadzono zagraniczny handel dla własnych obywateli.** Można być pewnym, że gdy zawiodą kartki kooperatywy do magazynów sprzedających za sowiecką walutę, to każdy pożądany towar (obecnie przedewszystkiem masło i słonina), znajdzie się w magazynach „Torgsinu". Cudzoziemiec nabywa te towary po swojej cenie (warszawskiej czy francuskiej), jedynie obywatele sowieccy wydobywać muszą z ostatnich schowków pochowane obce waluty lub wyciągać resztki rodzinnych pamiątek ze złota i srebra, by wzamian za nie otrzymać kartki na towary do Torgsinu.

Mając polską walutę, czuję się w Moskwie, jak u nas Amerykanin w epoce dewaluacji marki. Wspomnę, iż usłużni ludzie zmieniają w Moskwie złote, płacąc od **pięciu do dziesięciu rubli.** Jakżeż astronomicznieniską ceną wyda się koszt nabycia pudełka zapałek za trzy kopiejki lub szklanki herbaty w wagonie restauracyjnym za 20 kopiejek, czy obiadu w sowieckiej kuchni za trzy ruble! Za przejazd tramwajem płaci się dziesięć kop. Tyleż wynosi cena gazety. W Moskwie wychodzą trzy dzienniki: „Izwiestja", „Prawda" i „Wieczerniaja Moskwa". **O pierwszych** dwóch krąży powszechnie dowcip, iż w „Prawdie" niema wiadomości a w „Wiedomościach" prawdy. Z powodu braku papieru, cały półtora miljonowy nakład gazet jest rozchwytywany, a przed kioskami tworzą się w godzinach wieczorowych, **jedyne na kuli ziemskiej ogonki.**

Moskwa jest rzeczywiście stolicą osobliwości.

Marjan Dienstl - Dąbrowa.

Przegląd prasy

Pomorze

„Słowo Pomorskie" omawia zniesienie Sądu Apelacyjnego w Toruniu:

„Po Pomorskiem Kuratorjum Szkolnem przyszła kolej na Sąd Apelacyjny — promieniowanie polskości na Mazury i niewyzwolone Kaszuby pozostawia się jedynie ludności pomorskiej i to w czasach jej największego atakowania przez znane machinacje sanacyjno - strzeleckie. Cóż ma pociągać niewyzwoloną ludność polską ku naszym instytucjom, których na Pomorzu wogóle niema?".

Pogląd, że „nie opłaca się" utrzymywać na Pomorzu tych instytucyj odpiera „Słowo" kategorycznie:

„Przypatrzmy się temu, co o miedzę robi nasz najzaciętszy, odwieczny wróg zachodni. Po traktacie wersalskim pozostał Prusom tylko skrawek dawniejszych prowincyj poznańskiej i pomorskiej (Westpreussen), ciągnący się prawie od Górnego Śląska aż po Bałtyk. Niemiec nie tylko nie wymazał swej dawniejszej organizacji państwowej — lecz wyraźnie ją podtrzymuje dla tego skrawka ziemi pod dawniejszą nazwą, mianowicie jako „Grenzmark Posen — Westpreussen" z siedzibą specjalną administracją w Pile — dla promieniowania nazewnątrz".

I na zakończenie stwierdza z goryczą:

„Nie opłaciły" się te dwie władze dla Pomorza. Zobaczymy co w nowym roku się jeszcze dla Pomorza „nie opłaci".

Pod czujnem okiem władzy
Kto? co? kiedy? gdzie? jak? poco? dlaczego?

W ostatnim Dz. Ustaw ukazało się rozporządzenie wykonawcze o przedsięwzięciach rozrywkowych.

Każdy pragnący zorganizować jakąkolwiek publiczną imprezę musi na 3 dni przedtem zawiadomić władze administracyjne i podać dokładnie całkowitą treść imprezy. Organizatorzy odczytów nie mają wprawdzie obowiązku przedstawiania do aprobaty całkowitej treści odczytu, ale muszą podać temat i program oraz zaznaczyć, czy mają być ilustracje lub pokazy w trakcie odczytu.

Władza może zakazać każdej imprezy, jeżeli uzna, że zachodzą okoliczności, zagrażające bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu. Może ona również uzależnić odpowiedź od dodatkowych informacyj, okazania utworów, przedmiotów pokazu itd.

Zgłaszający imprezę musi nietylko określić, gdzie i kiedy zamierza ją urządzić, ale również, jakie sam posiada kwalifikacje, to znaczy wykształcenie, przygotowanie praktyczne, dotychczasowe wyniki pracy na odpowiedniem polu itp. oraz jakie posiada środki techniczne i zasoby majątkowe. Jeżeli o pozwolenie ubiega się osoba prawna, winna ona podać, na podstawie jakiego aktu uzyskała osobowość prawną. Organizatorzy przedsięwzięć z produkcjami słownemi mają obowiązek wskazać, przez jaką władzę i kiedy były te utwory aprobowane.

Władze administracyjne będą badały, czy przedsięwzięcie z siedzibą stałą nie będzie niepokoić sąsiadów i w razie czego zarządzą rozprawę na miejscu, dla zbadania zarzutów.

Aprobata władz obejmuje nietylko treść, ale i tytuł utworów, który ma być produkowany.

Ponadto rozporządzenie w sposób bardzo szczegółowy przewiduje, ile miejsc i w którym rzędzie należy zostawiać do dyspozycji władz.

W Warszawie aprobata tekstów oraz ocena inscenizacji i części mimicznej utworów należy do komisarza rządu.

Red. Ciesielski skarży
Proces o zniesławienie działacza narodowego

W roku ubiegłym wielkiej wrzawy narobiło fałszywe oskarżenie dwóch redaktorów narodowych z Pomorza, Ciesielskiego i Gwizdalskiego, o udział w bandzie przemytniczej Sala i aresztowanie ich bezpodstawne.

Wobec całkowitej rehabilitacji, obaj, niesłusznie posądzeni, wnieśli szereg spraw o oszczerstwo przeciwko prasie sanacyjnej. Wczoraj wpłynęła pierwsza z tych skarg, a mianowicie skarga red. Ciesielskiego przeciwko „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu" o zniesławienie. „I. K. C." w sposób szczególnie tendencyjny i złośliwy starał się zaszkodzić opinji red. Ciesielskiego.

Echa represyj częstochowskich
Sprawa o uszkodzenie ciała

W bieżącym miesiącu rozpocznie się w Częstochowie proces przeciwko Florjanowi Markowskiemu o uszkodzenie ciała redaktora sanacyjnego pisma częstochowskiego, żyda, Altmana.

Jak wiadomo, początkowo władze policyjne usiłowały prowadzić śledztwo w tym kierunku, że był to napadł polityczny, wykonany z polecenia władz Stronnictwa Narodowego. Aresztowano wówczas i przez 6 tygodni trzymano w więzieniu częstochowskiem trzydziestu kilku działaczy narodowych z Częstochowy, Lwowa i Warszawy. W rezultacie śledztwo zostało umorzone, a postępowanie władz administracyjnych stało się przedmiotem interpelacji w Sejmie.

Obecnie odpowiadać będzie jedynie Markowski za uszkodzenie ciała Altmana.

Procedura zwalniania notarjuszów
Postępowanie przygotowawcze

Ukazało się rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości o trybie postępowania przy zwolnieniu notarjuszów niezdolnych do służby.

Postępowanie wszczyna prezes Sądu Apelacyjnego albo z inicjatywy własnej, albo na wniosek prezesa Sądu Okręgowego lub Rady Notarjalnej. Prezes Sądu Apelacyjnego wyznacza jednego z sędziów dla przeprowadzenia postępowania przygotowawczego. Po przeprowadzeniu postępowania przygotowawczego należy powołać, jeśli zachodzi wypadek upadku sił fizycznych lub umysłowych, komisję lekarską pierwszej instancji, a w razie potrzeby również drugiej instancji. Wyniki postępowania przygotowawczego komunikuje się notarjuszowi lub jego obrońcy, pozostawiając mu termin dwutygodniowy do złożenia podania o zrzeczenie się stanowiska. Jeżeli notarjusz nie złoży podania prezes sądu przesyła akty do Ministra Sprawiedliwości.

Powstańcy chełmińscy przeciw sanacji
Wystąpienie ze związku sanacyjnego

W ubiegły piątek odbyło się walne zebranie Związku Wojaków i Powstańców w Chełmnie, przy udziale 417 członków. Zgromadzeni jednogłośnie postanowili wystąpić z sanacyjnego Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków i przystąpić do Związku Wojaków i Powstańców, kierowanego przez księdza pułkownika Bryczę.

Wślad za placówką chełmińską 20 placówek w powiecie chełmińskim, liczących około 1530 członków, oświadczyło gotowość przejścia do związku towarzystw narodowych.

Kongres Ch. D.

Na dzień 14 stycznia zwołany został do Królewskiej Huty kongres Chrześcijańskiej Demokracji. Tematem obrad mają być aktualne sprawy polityczne i gospodarcze.

Wybory na Kresach

W połowie lutego odbyć się mają wybory samorządowe w szeregu województw na Kresach Wschodnich. Wybory przeprowadzone mają być w województwie wileńskiem, nowogródzkiem i wołyńskiem.

Awanse w wojsku

W połowie bieżącego miesiąca oczekiwane jest ogłoszenie dalszych awansów w wojsku, które tym razem objąć mają w szczególności duszpasterstwo wszystkich wyznań. Ogłoszone uprzednio awanse dotyczyły, jak wiadomo, tylko najwyższych rang; obecne awanse objąć mają przeszło 200 osób.

Zmiany personalne

Wiceminister opieki społecznej, p. Kazimierz Duch, został mianowany przewodniczącym Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia. Dotychczasowy przewodniczący, wiceminister Rożnowski, został mianowany prezesem Izby Ubezpieczeń Społecznych.

Od Nowego Roku ustąpił ze stanowiska szefa Biura Personalnego Głównego Inspektora Sił Zbrojnych mjr. Sobolta, a na jego miejsce mianowany został mjr. Busler.

Zapalniczka-rewolwer
Tragiczne skutki głupich żartów
„Kawalarz" przykładnie ukarany przez sąd

Ciekawą sprawę rozpoznawał Sąd Grodzki w Warszawie.

Przed paroma miesiącami, w pewnej cukierni siedział w towarzystwie kolegów Mieczysław Pomorecki. W pewnym momencie do stolika podszedł Stanisław Stanisławiak i zawołał: „Ręce do góry", wyjmując jednocześnie z kieszeni rewolwer, który skierował w stronę siedzących. Nim zdołano Stanisławiaka obezwładnić, rozległ się suchy trzask i z lufy, zamiast kuli, wydobył się płomień. Okazało się, iż groźnie wyglądający rewolwer był zapalniczką.

Pomysłową zapalniczką zainteresował się Pomorecki, który postanowił wypłatać Stanisławiakowi figla. Mianowicie, po obejrzeniu zapalniczki zwrócił mu, zamiast niej, prawdziwy rewolwer. Na uwagę kolegów, że Stanisławiak, nie wiedząc, że jest w posiadaniu rewolweru zamiast zapalniczki, może kogoś ze znajomych poczęstować kulą, Pomorecki odpowiedział kpinami.

Przewidywania kolegów Pomoreckiego stały się słuszne, gdyż w kilka chwil później, w sali bilardowej, w kawiarni, rozległ się wystrzał rewolwerowy i krzyk ranionego Józefa Gastmana, któremu Stanisławiak chciał podać ognia. Kula pozbawiła Gastmana części nosa.

Pomorecki stanął przed sądem pod zarzutem spowodowania przez nieostrożność uszkodzenia ciała. Okazało się, że Stanisławiak, wskutek porażenia nerwów w krzyżu, nie ma normalnego wyczucia wagi przedmiotów i nie zorjentował się, iż w ręku, zamiast zapalniczki, trzyma cięższy przedmiot, rewolwer.

Sąd skazał Pomoreckiego na 4 miesiące więzienia.

Przeczute niebezpieczeństwo
Cudowne ocalenie górnika

SOSNOWIEC, 4. 1. Cudowne wprost ocalenie dwóch bezrobotnych górników, zajmujących się wydobywaniem węgla z szybiku w Wojkowicach Komornych, wywarło silne wrażenie w całej okolicy.

Niejaki Nowak wraz ze swym sąsiadem zjechał rano do eksploatowanego przez siebie szybiku. Po pewnym czasie Nowak, zdjęty złem przeczuciem, począł namawiać kolegę, ażeby wyjechał na powierzchnię, tak usilnie, że tamten uległ jego prośbom. Pierwszy wyjechał towarzysz Nowaka, wsiadając do wiadra, umocowanego na linie. Gdy na dany znak wiadro zaczęło się unosić do góry, Nowak, nie czekając swej kolejki, objął rękami wiadro, wskutek niewytłumaczonej obawy, jaka go opanowała.

Zaledwie znalazł się ponad otworem, dał się odczuć gwałtowny wstrząs. Piasek i odłamy węgla zasypały szyb. Nowak, uczepiony do wiadra, miał na szczęście głowę nad powierzchnią, tułów zaś jego został zasypany.

Niebawem górnicy wydobyli cudownie ocalonego towarzysza zdrowego i całego.

Nowe uposażenia lekarzy
w Kasach Chorych

Między Kasą Chorych w Warszawie, a zrzeszeniami lekarzy kasowych zawarta została nowa umowa zbiorowa, na czas jednego roku, do dnia 31 grudnia 1934 roku. Stronom przysługuje wypowiedzenie umowy na pełne trzy miesiące kalendarzowe przed jej wygaśnięciem. Niewypowiedzenie umowy w wspomnianym terminie powoduje automatyczne przedłużenie jej na zastępny rok.

Wynagrodzenie lekarzy, zatrudnionych w kasie, określone zostało na zasadach następujących:

Dla lekarzy, zatrudnionych w przychodniach, ośrodkach leczniczych, punktach leczniczych i gabinetach prywatnych wynosić będzie miesięcznie 13 procent w stosunku do przeciętnego wpływu ze składek ubiegłego kwartału z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby, bez procentów, kar i innych należności.

Dla lekarzy, zatrudnionych w szpitalach, zakładach leczniczych i w pogotowiu Kasy Chorych wynosić będzie od 350 do 1000 zł. miesięcznie stałej pensji. Najniższą płacę 350 zł. miesięcznie pobierać będzie młodszy asystent, najwyższą, w sumie 1000 złotych ordynator szpitala i kierownik zakładu rentgenowskiego. Kierownik laboratorjum pobiera wynagrodzenie w sumie 850 złotych miesięcznie, a lekarz w Pogotowiu Kasy Chorych 800 zł.

Kasa Chorych przyznaje lekarzom specjalne dodatki za wysługę lat, które wynosić będą po pierwszych trzech latach pracy 10 procent uposażenia zasadniczego i następnie wzrastają stopniowo, dochodząc do 50 procent uposażenia zasadniczego po 20 latach pracy. Pozatem umowa zbiorowa przewiduje dodatkowe wynagrodzenia lekarzy za wszelkiego rodzaju zabiegi, wizyty w domu chorego, dyżury w dni powszednie, nocne i świąteczne oraz za konsylja. Do uposażenia zasadniczego przy wysłudze lat nie wliczane są dodatkowe wynagrodzenia za wszelkiego rodzaju zabiegi.

W razie rozwiązania stosunku służbowego z lekarzem stałym z inicjatywy Kasy, przysługuje lekarzowi prawo do odprawy w wysokości 1-miesięcznego uposażenia za każdy rok pracy w Kasie. Jednorazowa odprawa nie może przewyższać 15-miesięcznych poborów.

Na wypadek śmierci lekarza pozostała po zmarłym rodzina otrzymuje pośmiertną zapomogę w kwocie 3-miesięcznych pełnych ostatnich poborów zmarłego lekarza. Oprócz tego wdowie i sierotom przysługuje prawo do jednorazowej odprawy w wysokości połowy tej odprawy, do jakiej zmarły miałby prawo w razie zwolnienia ze służby. Postanowienia te nie dotyczą lekarzy, przyjętych na okres pracy próbnej.

Urlop wypoczynkowy przysługuje lekarzom poniżej 10 lat zaliczonej służby na przeciąg miesiąca, powyżej 10 lat służby — na przeciąg 5 tygodni, a powyżej 20 lat — na przeciąg 6 tygodni. Po upływie pół roku pracy w Kasie przysługuje lekarzom prawo do płatnego 2-tygodniowego urlopu.

Z kraju

LWÓW. — Ze stawu pod Wadowicami wydobyto zwłoki młodej dziewczyny, przy której znaleziono legitymację, wystawioną na nazwisko Reginy Achtówny ze Lwowa. Achtówna, z zawodu farmaceutka, wyjechała przed pewnym czasem ze Lwowa i od tej chwili ślad po niej zaginął. Policja prowadzi dochodzenie w kierunku, czy ma się tu do czynienia z samobójstwem, czy też z morderstwem.

KIELCE. — Na agencję pocztową we wsi Łonów, powiatu sandomierskiego, napadło trzech zamaskowanych bandytów. Bandyci sterroryzowali kierowniczkę i zrabowali 1.315 zł. gotówką oraz znaczną ilość marek pocztowych. Bandyci uciekli, związawszy uprzednio powrozami kierowniczkę urzędu. Bandyci dokonali następnie drugiego napadu na dom Jana Stadowskiego, rabując drobną kwotę pieniężną.

POZNAŃ. — Odbyło się tutaj inauguracyjne posiedzenie nowowybranej Rady Miejskiej. Posiedzenie to poprzedziła Msza św. o godz. 9 rano w kościele Farnym.

WILNO. — W lasach majątku Albertyn, powiatu słonimskiego, doszło do walki między kłusownikami a gajowymi. Gdy gajowi chcieli kłusowników rozbroić, ci poczęli ostrzeliwać się. W czasie strzelaniny gajowi Worobiej i Lesiewicz odnieśli lekkie rany, natomiast kłusownicy Kułak, Lisienko i Pietkuń są ciężko ranni.

LWÓW. — Urzędnik Magistratu opieczętował na Lewandówce kiosk inwalidzki razem z jego właścicielką. Powodem był nieodpowiedni plan budowy kiosku, co Magistrat zauważył dopiero po dwóch latach od czasu wydania pozwolenia na budowę. Policja uwolniła w ten sposób aresztowaną po trzech dniach, zrywając nałożone pieczęcie. Uwięzionej donosiły jedzenie sąsiadki.

ZAKOPANE. — Na Bystrem w jednej z will, w której była ulokowana wycieczka gimnazjum z Częstochowy wydarzył się wypadek zaczadzenia 4-ch młodych ludzi, a mianowicie: Adama Jakubowskiego, lat 18, ucznia klasy 8-ej w Częstochowie, Wacława Jakubowskiego, studenta II-go roku Politechniki Warszawskiej, następnie Henryka Błaszczyka, lat 22, ucznia gimnazjum w Częstochowie i Stefana Knbickiego, lat 19, studenta Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie. Wacława Jakubowskiego znaleziono już martwego.

Komunikaty teatrów

DZISIEJSZA PREMJERA W TEATRZE NOWYM „CZWARTY DO BRYDŻA"

Teatr Nowy występuje dziś z premjerą nowej komedji znakomitego pisarza i krytyka Adama Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do brydża", pisanej specjalnie dla sceny kameralnej teatru Nowego.

Jest to komedja posiadająca wybitne momenty dramatyczne. Zajmie ona niewątpliwie zupełnie odrębne miejsce w twórczości Siedleckiego, który w poprzednich swych sztukach poruszał wprawdzie tę samą sferę zagadnień, lecz traktowaną od strony zabawy. W konstrukcji sztuki uderza to, że z punktu wyjścia wydarzeń czysto rodzajowych dąży ona ku zagadnieniom etycznym.

Główną postacią jest donżuan na emeryturze, którego kreować będzie Antoni Różycki. Inne cztery postacie grają: Jezierska, Tarnowiczówna, Znicz i Ziembiński.

Sztukę nawskroś kameralnie przygotował Karol Borowski, strona dekoracyjna St. Jarocki.

Kestenberg — rabin z Radomia
Pupilem żandarmerji rosyjskiej i austrjackiej

Jak już pisaliśmy, przybyła do Warszawy delegacja z Radomia, w celu przedstawienia władzom centralnym sytuacji, jaka wytworzyła się na terenie Gminy żydowskiej w Radomiu, spowodu walki od szeregu lat trwającej między grupą rabina Kestenberga a pozostałą ludnością żydowską w Radomiu. Delegacja ta zwołała w Warszawie konferencję prasową, by poinformować również prasę o sprawach, które dzieją się od szeregu lat w Radomiu.

Konferencję zagaił w dłuższem przemówieniu p. Silberberg. Ze słów jego wynikło, że przed wielu laty w Radomskiem zjawił się jakiś młody człowiek, wypędzony z Wierzbnik za jakieś czyny nieetyczne. Został on przydzielony w myśl protekcji jednego z dozorców bóżniczych do pomocy rabinowi, do prowadzenia ksiąg ludności. Młody człowiek przyrzekł, że nie będzie sobie rościł pretensji do jakiegoś płatnego stanowiska rabińskiego. W kilka dni później młody człowiek włożył szaty rabina, za co został obrzucony kamieniami, nie upadł jednak na duchu i rozpoczął starania, by ugruntować sobie karjerę. Młodzieńcem tym był Kerstenberg, obecny rabin.

Za czasów rosyjskich, Kestenberg staje się pupilem żandarmerji rosyjskiej, za czasów okupacji austrjackiej Kestenberg, pod naciskiem władzy okupacyjnej, staje się rabinem. Po odzyskaniu niepodległości, Kestenberg pozostaje nadal rabinem, znienawidzonym jednak przez miejscową ludność. Kestenberg otaczał się mętami i żaden uczciwy obywatel nie stanął po jego stronie. Potrafił on ze zmianą sfer rządzących zmieniać swoje przekonania. Inny rabin, mający poczucie honoru dawno już ustąpiłby.

Kestenberg nie myślał wcale o ustąpieniu. W r. 1931 podczas wyborów w Gminie kestenbergowców, na zasadzie par. 20, skreślił z listy wyborców całą masę obywateli wśród nich grupę ortodoksów. W r. 1932 wybory też były jednym skandalem. Do komisji wyborczej nie dopuszczono mężów zaufania ani jednego stronnictwa. Podczas liczenia głosów obecni byli sami kestenbergowcy.

Marsz na Mszanę Dolną
21 górali przed sądem

NOWY SĄCZ. — W dalszym ciągu procesu 21 górali, oskarżonych o nielegalne zgromadzenie, marsz na Mszanę Dolną oraz uszkodzenie dróg komunikacyjnych, składają zeznania oskarżeni.

Główny oskarżony, Jakób Górny, sekretarz Koła Stronnictwa Ludowego w Glinnem, nie poczuwa się do winy, zaprzeczając, jakoby pisał rozkaz o rozpoczęciu marszu na Mszanę Dolną. Dopiero po okazaniu mu kartki, na której pisany był rozkaz, stwierdził, że nie będąc autorem, przepisał ją na żądanie Franciszka Cieniawskiego. Ponadto przesłuchani byli Władysław Ciesz i Michał Rydzoń, którzy pełnili funkcję łączników i, z polecenia Górnego, przenieśli w nocy rozkaz ataku na Mszanę. Ciekawe są zeznania oskarżonego Stanisława Supty, prezesa Koła Stronnictwa Ludowego, oraz członków zarządu, Sebastjana Kościelniaka, Stanisława Kościelniaka i Józefa Nawary. Wszyscy oni odwołali swoje poprzednie zeznania, złożone w śledztwie. Jak się okazuje, większość oskarżonych nie należy do Stronnictwa Ludowego.

W dniu dzisiejszym nastąpi przesłuchiwanie świadków.

Więzienie Świętokrzyskie
Ma ulec likwidacji?

Aktualna przed rokiem sprawa skasowania więzienia na Św. Krzyżu wypływa znów na światło dzienne.

W lecie r. b. odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Geograficzny, podczas którego projektowana jest wycieczka uczestników w Góry Świętokrzyskie do parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego.

Trudno pokazywać obcym, że w obrębie rezerwatów w górach Świętokrzyskich, tego skarbu przyrody i odwiecznej kolebki naszej kultury, mieści się najcięższe polskie więzienie tak zw. „Polska Syberja".

Więzienie to w prastarych murach historycznego klasztoru Benedyktynów założył 30 lat temu zaborczy rząd rosyjski. Tradycja trwa z konieczności po dziś dzień.

Komitet Ochrony Puszczy Jodłowej czyni starania, by wyrugować więzienie z drogiej sercu polskiemu skarbnicy dziejów i przyrody.

Czy zabiegi te zostaną uwieńczone powodzeniem?

Św.-Krzyż mieści dziś 516 więźniów, sprawców najokropniejszych morderstw i rozbojów. Gdzie ich zgrupować? — oto największy szkopuł.

Międzynarodowy turniej hokejowy
w Krynicy

Wczoraj rozpoczął się w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy. Warunki atmosferyczne doskonałe, pogoda mroźna bez wiatru, temperatura — 5 st. C.

Przedpołudniem rozegrano mecz między drużynami Währing (Wiedeń) i AZS (Poznań) zakończony wynikiem 1:0 (1:0 0:0, 0:0).

W pierwszej tercji gra obu drużyn ospała, gracze nie mogą się przyzwyczaić do doskonałego lodu i opanować łyżew, wskutek czego zdarzają się częste upadki. Gra naogół bezplanowa i chaotyczna szczególnie ze strony AZS, którego dezorjentuje Währing stojący znacznie wyżej pod względem techniki gry. W 9 minucie pada indywidualny strzał z przeboju Csangeja na rzecz Währingu. Stogowski, wytrwały bramkarz drużyny polskiej czyni ten błąd, że robiąc częste wypady, uprzedzając strzały, odsłania bramkę dla ataku Währingu. Daje się odczuwać brak gry zespołowej w AZS.

Druga tercja mija bez bramek. Gracze obu drużyn panują więcej nad łyżwami, wskutek czego tempo wzrasta. Ataki Währingu są coraz częstsze i silniejsze. Akcja przerzuca się pod bramkę AZS. Stogowski dzielnie broni bramki przed groźnemi strzałami.

Trzecia tercja odznacza się szaloną brawurą i wysokiem tempem gry. Walka przenosi się z pola na pole, dając okazję bramkarzowi Währingu pokazania swej wysokiej klasy. W ostatniej minucie AZS stwarza niespodziewanie niebezpieczną sytuację, zdawałoby się nie do odparcia pod bramką Währingu, jednak strzał AZS'u obroniony został przez doskonałego bramkarza Beneszka.

W AZS wyróżniali się: Ludwiczak, Sieliński, Warmiński i doskonały bramkarz Stogowski, w drużynie Währingu zaś Csangej, Gludowacz oraz bramkarz Beneszek. Sędziował p. Sachs. Na meczu było około 2.000 publiczności.

Sport

Łyżwiarstwo

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY ŁYŻWIARSKIE W ZAKOPANEM

Tegoroczne trzecie międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej, które odbędą się w dniach 5 — 7 b. m. o mistrzostwo Zakopanego, zapowiadają się doskonale.

Zawody rozegrane będą w jeździe figurowej, w konkurencjach: pań, panów i parami.

W zawodach wezmą udział zawodnicy Czechosłowacji, Niemiec, Polski i Węgier. Dotychczas udział zgłosili:

z Niemiec: solistki Edyta Michaelis, Ula Schwarz i Paula Schmidt. Soliści: Lass i Wellmann z Berlińskiego E. V., oraz para Krümling.

Z Czechosłowacji: solistka Koudelka z Pragi oraz po jednym soliście i solistce z Troppauer (Opawa) E. V.

Z Węgier: Marcel Vadas, Baby Weinwurm i Henriette Kiss oraz por. Tusak - Balazs.

Z Polski: mistrzowska para Billerówna — Kowalski ze Lwowa, ze Śląska: solistka Popowiczowa, soliści — Walter Grobert, Paweł i Artur Breslaurowie, Gunther Sojka i pp. Zmudzińscy, oraz młodociana, a wielce obiecująca para rodzeństwa Kalusów.

Hippika

60 KONI W ZAWODACH ZAKOPIAŃSKICH

W międzynarodowych zawodach hippicznych, jakie odbędą się w Zakopanem w dniach 7 — 16 b. m., zgłoszono dotychczas ponad 60 koni.

W zawodach wezmą udział najlepsi nasi jeźdźcy.

Hokej

KANADYJSCY HOKEIŚCI W KATOWICACH

Słynna kanadyjska drużyna hokeja lodowego, Ottawa Shamrocks, rozegra w b. miesiącu kilka meczów w Polsce.

Narazie zakontraktowany został przyjazd 6 kanadyjczyków do Katowic, gdzie w dniu 20 b. m. rozegrany będzie mecz na sztucznym katowickim torze lodowym. Dotychczas nie jest ustalone, przeciwko jakiej drużynie w Katowicach walczyć będą kanadyjczycy.

Po Katowicach projektowane są mecze z udziałem Ottawy w Krakowie i Warszawie.

Siatkówka

MISTRZOSTWA WARSZAWY W SIATKÓWCE PARAMI

Zakończono mistrzostwa Warszawy w siatkówce, w grze parami.

Tytuł mistrzowski zdobyła para AZS'u Brzustowska — Wirszyłło, przed Stankiewiczówną — Zglinskim (Polonja) i Kamecką — Kwastem III (Polonja)

Wirszyłło jest także mistrzem Warszawy w siatkówce, w grze pojedyńczej.

Na zaproszenie Szwedzkiego Zw. Bokserskiego sędzią meczu Polska—Szwecja w dniu 14 b. m. w Sztokholmie, będzie delegowany przez Finlandzki Zw. Bokserski sędzia, p. Eino Itaenen.

Boks

TRUDNOŚCI NASZEJ REPREZENTACJI BOKSERSKIEJ NA MECZ ZE SZWECJĄ

Jak już donosiliśmy, w dniu 14 b. m. odbyć się ma w Sztokholmie międzypaństwowe spotkanie bokserskie Polska — Szwecja.

Zarząd Pol. Zw. Bokserskiego zestawił już skład reprezentacji, który w swoim czasie opublikowaliśmy. Obecnie jednak wyznaczony skład reprezentacyjny przechodzi kryzys, gdyż aż czterech naszych pięściarzy z wyznaczonej ósemki reprezentacyjnej nie może wziąć udziału w meczu.

I tak: Bąkowski ma ogromne trudności z uzyskaniem zwolnienia z wojska, start jego dojdzie więc do skutku tylko wtedy, jeżeli zwolnienie z wojska otrzyma.

Seweryniak po niedawnym meczu z Węgrami w Warszawie ma kość pękniętą w palcu prawej ręki. Lekarz zabronił mu walczyć przez szereg tygodni.

Wreszcie na mecz nie mogą jechać Jarząbek i Kajnar.

Przed P. Z. B. stoi więc ciężkie zadanie wyznaczenia zamiennych reprezentantów.

Sąd Pracy w Warszawie

Przerwa w posiedzeniach Sądu Pracy, która nastąpiła ostatnio i trwać będzie do końca b. m., odbija się niewątpliwie fatalnie na załatwianiu sporów w ciągu najbliższych miesięcy. Liczba zaległości wzrasta z dnia na dzień.

Sąd Pracy mieścić się będzie przy ul. Ogrodowej 29 a nie 26, jak to mylnie podawano. Dowiadujemy się, iż wysunięto myśl zmniejszenia zakresu spraw, podlegających kompetencji Sądu Pracy. Dla załatwiania drobnych sporów pomiędzy pracodawcami a pracownikami istnieje projekt utworzenia wspólnych sądów rozjemczych organizacyjnych, ukonstytuowanych w ten sposób, iż oprócz przedstawiciela związku pracowniczego i związku pracodawców powołany będzie arbiter spośród urzędników państwowych.

Orzeczenia sądu rozjemczego będą obowiązujące.

Kronika sądowa

Skasowanie sądu

WARSZAWA. — Według kursujących pogłosek, rozpatrywany jest projekt zniesienia okręgu apelacyjnego w Lublinie, przez skasowanie tamtejszego Sądu Apelacyjnego. Okręg apelacji lubelskiej zostałby podzielony pomiędzy trzy apelacje: warszawską (Sąd Okręgowy radomski i lubelski), wileńską (sąd łucki i równieński) oraz krakowską (sąd kielecki).

Zabójstwo na ślizgawce

WARSZAWA. — W dniu wczorajszym, jak już donosiliśmy, toczył się proces Wacława Różyca, Jana Grabowskiego, Henryka Rzędziana, Henryka Skrzecza i Zdzisława Dronia, sprawców zabójstwa instruktora Baranowskiego i ciężkiego poranienia właściciela ślizgawki w Ogrodzie Saskim, Lisieckiego. Rozprawa uległa odroczeniu dla zbadania poczytalności Różyca, który kilkakrotnie uległ wypadkowi samochodowemu i, według uzasadnionych przypuszczeń, zdolność kierowania czynami jest u niego ograniczona.

Echa mordu w Brzozowie

WARSZAWA. — W dniu 8 b. m. na wokandzie Sądu Najwyższego znajdzie się sprawa morderców ś. p. Chudzika, którzy założyli kasację od wyroku Sądu Przysięgłych w Sanoku, mocą którego komisarz policji, Bolesław Drewiński, skazany został na 5 lat więzienia, wywiadowca policji, Stefan Stankiewicz, na 2 i pół roku więzienia i konfident policyjny, Roman Jajko, na 2 lata więzienia. Od tego wyroku odwołali się tylko Drewiński i Stankiewicz, Jajko zaś, sprawca mordu, zrezygnował z przysługującego mu prawa kasacji.

Śpiewak-oszust

BIAŁYSTOK. — Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku znalazła się sprawa sprytnego wyłudzacza i oszusta Franciszka Śpiewaka, oraz kilku jego towarzyszy, którzy grasowali po wsiach oszukując naiwnych chłopów.

Franciszek Śpiewak posiada przedstawicielstwo fabryki centryfug i założył w Płocku skład p. n. „Mazowsze". Agenci Śpiewaka objeżdżali wsie w Białostockiem i w Płockiem, celem sprzedaży maszyn. Agenci zostawiali maszyny bez pieniędzy, mówiąc, że dają im je do wypróbowania. Przy tej sposobności podsuwali do podpisywania pokwitowania, które w rzeczywistości były umowami kupna. Oszukanych zostało w ten sposób kilkuset włościan.

Sąd Okręgowy skazał Śpiewaka na 4 lata więzienia, a pozostałych 26-ciu oskarżonych na kary od 6 miesięcy do 3 lat więzienia. Skazani od wyroku założyli apelację.

Wywrotowcy łódzcy

ŁÓDŹ. — W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi toczył się proces kilkunastu osób, oskarżonych o działalność wywrotową i przynależność do partji komunistycznej. Na terenie Łodzi istniała potajemna drukarnia komunistyczna w domu, przy ul. 11 Listopada 47. Policja wkroczyła do lokalu drukarni, znajdując wiele kompromitujących odezw oraz kilkaset egzemplarzy czasopisma „Czerwona awangarda".

Wobec olbrzymiego materjału dowodowego sąd przystąpił do szczegółowego zapoznania się z całokształtem sprawy, na skutek czego rozprawa potrwa kilka dni.

Walka z kryzysem

Socjaliści belgijscy

„Robotnik" jest zaniepokojony. Rada generalna belgijskiej Partji Pracy uchwaliła plan gospodarczy, poprostu heretycki.

Czytamy tam m. in.:

„wszędzie, gdzie została zachowana jedność tytułu własności i bezpośredniej eksploatacji środków produkcji (jak u rzemieślników, włościan, drobnych posiadaczy i t. d.) należy własność tę ochraniać. We wszystkich przedsiębiorstwach wytwórczych, organizowanych na podstawach kapitalistycznych, ale nie należących do kategorji monopolu kredytu, energetyki i surowców, objętych poprzedniemi rozdziałami, —utrzymać obecny system wolnej konkurencji, zwolnionej z pęt monopolistycznego kapitalizmu. W tym dziale należy umożliwić systemowi konkurencji wykazanie się wszystkiem tem, co można osiągnąć z punktu widzenia inicjatywy i zmysłu wynalazczego, oraz zdobycia wzmożonej wytwórczości i rentowności.

Robotnik ma zupełną rację, twierdząc, że nie jest to socjalistyczne. Ale też wcale nie jest głupie. Teza, że kapitał prywatny nie może być właścicielem monopolu, zasługuje istotnie na uwagę.

Jest to ciekawa próba znalezienia rozgraniczenia gospodarki prywatnej i publicznej w okresie, kiedy formy mieszane okazują się najbardziej szkodliwe.

W. Z.

Żywe zagadnienia i martwe doktryny

Program, budowany na gruncie rzeczywistości

Ostatnio ukazała się w druku nowa książka prof. R. Rybarskiego, p. t. „Podstawy narodowego programu gospodarczego". Jest ona przeznaczona dla szerszych warstw, dlatego pisana w sposób raczej popularny, co nie znaczy, by nie przynosiła szeregu nowych myśli, ciekawych także dla specjalistów.

W dalszych rozdziałach prof. Rybarski polemizuje z dążeniem do naśladowania nacjonalizmu i nacjonalistycznej polityki gospodarczej innych państw. Zwłaszcza, że nacjonalizmy te są zaborcze, chcą oddziaływać nietylko ideami, ale i zewnętrznemi formami, na narody, które nie przyzwyczaiły się do tego, by czerpać swoje idee z własnych źródeł. Polska zaś nie może stać się „wasalem obcych nacjonalizmów". Uchroni się od tego, gdy będzie rozwijała własne idee, narodowe, i wypełni je swoją własną pozytywną treścią.

Uzupełnilibyśmy te wywody stwierdzeniem, że rośnie w ostatnich czasach odrębność poszczególnych gospodarstw narodowych co sprzyja właśnie utworzeniu samodzielnych form gospodarczych, niezależnych od metod pracy kapitału międzynarodowego. Polska musi się odciąć od choroby współczesnego kapitalizmu, czy raczej hiperkapitalizmu. Związki, łączące nas z tą formą gospodarczą, są jeszcze dość powierzchowne, co pozwala na stosunkowo niezbyt bolesne przeprowadzenie tej operacji.

W dalszych rozdziałach prof Rybarski krytykuje działalność gospodarczą państwa, upaństwowienie kredytów i t. p. Otóż naszem zdaniem, wszystkie te zarzuty są słuszne, jeżeli się ma na myśli państwo, rządzone przez klikę biurokratyczną. Faktem jest jednak, że w Polsce będziemy mieli do przeprowadzenia szereg zadań do zrealizowania, i państwo będzie musiało odegrać rolę bardzo poważną.

Prof. Rybarski rolę państwa w życiu gospodarczem określa, jako działalność represyjną, przeciwdziałającą nadużyciom, popełnianym pod pozorem wolności gospodarczej (prywatny monopol), działalność uzupełniającą w zakresie inwestycyj publicznych, tudzież działalność kierowniczą, polegającą na zakreśleniu ram, w których rozwija się wolna działalność gospodarcza. Państwo, wykonujące tę ostatnią funkcję, nie wyklucza prywatnej inicjatywy, lecz ją kieruje w łożyska, których wymaga szerszy interes narodowy.

Nadmierny jednak rozrost gospodarki publicznej wprowadza dysproporcję między pracą produktywną, a papierową. Warstwy produkujące dobra materjalne pracują na utrzymanie całego aparatu urzędniczego i grup zawodowych, zaspakajających niematerjalne potrzeby. Zachwianie równowagi między liczebnością tych warstw musi z konieczności pociągnąć za sobą coraz gorsze zaspokojenie tych potrzeb.

Wzrost znaczenia warstw średnich, przy wyraźnym upadku niektórych form gospodarki wielkokapitalistycznej (holdingi i kartele) wskazuje na to, że ewolucja ustroju gospodarczego nie szła po tej linji, jaką przewidywała szkoła socjalistyczna. Postulat zapewnienia wolności gospodarczej warstwom średnim nie ulega wątpliwości. Co jednak zrobić ze szkodliwą działalnością organizacyj wielkokapitalistycznych?

Prof. Rybarski zaleca tutaj stosowanie działalności represyjnej państwa. Czy jednak ta działalność okaże się wystarczającą? Czy gospodarka wielkokapitalistyczna nie jest już formą przeżytą, względnie przeżywającą się? Mamy co do tego pewne wątpliwości. Kapitał prywatny nie może być kierownikiem monopoli. Tymczasem niektóre gałęzie przemysłu są dziś w Polsce zorganizowane na zasadach monopolistycznych, nie wiemy, czy łatwo będzie można te monopole rozbić, zwłaszcza dlatego, że są to monopole, kierowane przez kapitał obcy.

Ostatnia książka prof. Rybarskiego jest wyrazem szukania samodzielnych rozwiązań wielu trudności, gnębiących gospodarstwo narodowe polskie. Oczywiście nie można znaleźć jednego lekarstwa na wszystkie niedomagania. Jednak, jak mówi prof. Rybarski, „należy, nie tracąc z oczu tego wszystkiego, co się dzieje w świecie, wryć się głęboko w nasze życie gospodarcze, przyswoić sobie żywe zagadnienia, które u nas występują, poznać dokładnie gospodarcze doświadczenia przeszłości. Na tym gruncie można budować programy, nie zaś na podstawie doktryn".

Linja lotnicza

Berlin—Moskwa

W niemieckich kołach lotniczych wywołały wielkie zaniepokojenie wiadomości o bliskiem uruchomieniu komunikacji lotniczej między Polską a Z. S. R. R. Wskutek tych pogłosek uruchomiona została, po blisko rocznej przerwie, komunikacja między Berlinem a Moskwą przez Gdańsk, Królewiec i Kowno.

Wielka kradzież

w Gdyni

GDYNIA 4.1. Wielkiej, a zwłaszcza charakterystycznej co do swych okoliczności kradzieży dokonano w Gdyni.

Oddawna już było publiczną tajemnicą, iż jeden z tutejszych zamożnych rybaków, a mianowicie Jan Nadolski, zamieszkały w domu własnym przy ul. Portowej, przechowuje znaczne kwoty pieniężne, niedowierzając zbytnio instytucjom bankowym. Pomimo iż głuche wieści krążyły w okresie przedświątecznym o przyjeździe na wybrzeże szajki włamywaczy, wspomniany kapitalista nie zmienił swej taktyki i skarb swój — jak się okazuje — powierzał dalej pończochom i siennikom.

Do mieszkania p. Nadolskiego podczas nieobecności właściciela, wtargnęli włamywacze i po skrzętnem poszukiwaniu, unieśli złotych około 9 tysięcy, guldenów gdańskich 750, trochę marek niemieckich oraz książeczkę KKO na sumę 5 tys. zł.

Wszczęte przez policję gdyńską dochodzenia zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem i zatrzymani zostali wytrawni specjaliści włamywacze: Jan Stolarczyk, Roman Matych i Stefan Ibrona. Pieniądze zostały częściowo tylko odzyskane, natomiast naskutek zastrzeżenia, uczynionego w KKO, gotówka, spoczywająca w tej instytucji, pomimo spalenia przez złoczyńców książeczki wkładkowej, jest znów własnością rybaka.

Znormalizowane wozy

Nowe obciążenie rolnictwa

Na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 1 b. m. uchwalono m. in. projekt ustawy o normalizacji wozów, „poruszanych siłą zwierzęcą". Projekt przewiduje, że wozy, poruszane siłą zwierzęcą oraz ich części składowe podlegać będą normalizacji w zakresie i w wymiarach, które ustalą odpowiednie rozporządzenia wykonawcze.

Projekt przewiduje pozatem terminy prekluzyjne, w których okresie wolno będzie wyrabiać, pozbywać i nabywać oraz użytkować wozy, nieodpowiadające przepisom normalizacyjnym. Kto zastosuje się do przepisów ustawy w okresie wcześniejszym — będzie miał prawo do korzytania aż do terminu prekluzyjnego z ulgi 50-procentowej w opłatach mytniczych, rogatkowych i kopytkowych.

Projektowana ustawa ma na celu — wedle oficjalnych komentarzy — „przez normalizację wozów i ich części — osiągnięcie korzyści gospodarczych, wynikających z zastosowania normalizacji i umożliwienia racjonalnego wyzyskania zasobów w tej dziedzinie na rzecz obrony Państwa, jak również wprowadzenie wozów najbardziej zapewniających bezpieczeństwo ruchu i najmniej niszczących drogi".

*

W związku z tym komentarzem zauważyć warto, że metalowe części wozów są znormalizowane przez fabryki. Natomiast normalizacja samych wozów nie da żadnych korzyści gospodarczych, gdyż są one wyrabiane na wsi przez rzemieślników, nie zaś sposobem fabrycznym.

Gdybyśmy nie mieli przed sobą komunikatu oficjalnej ajencji prasowej, przypuszczalibyśmy, że mamy do czynienia z... dowcipem, czy też mistyfikacją.

Mamy pewne wątpliwości co do tego, czy nasze rolnictwo będzie mogło sobie pozwolić na zakup nowych wozów...

Jeżeli jakieś względy przemawiają za normalizacją wozów, to należałoby zachęcić ludność do korzystania z wozów normalizowanych przy pomocy ulg w opłatach mytniczych i t. p., nie zaś drogą przymusu.

Protesty i strajki

przeciw 48 godz. tygodniowi pracy

Wszędzie tam, gdzie na podstawie zmienionego ostatnio ustawodawstwa o czasie pracy, przemysł wprowadza 48-godzinny tydzień pracy, robotnicy ostro protestują przeciwko tej zmianie.

M. in. w Łodzi na posiedzeniu członków komisji Związków Zawodowych pod przewodnictwem posła Szczerkowskiego, uchwalono rezolucję, w której postanowiono proklamować na 10 stycznia jednodniowy strajk protestacyjny przeciwko przedłużeniu pracy, pogorszeniu ustawodawstwa urlopowego oraz przeciw ustawie scaleniowej. Robotnicy domagają się wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.

Strajk przeciwko ustawie scaleniowej i zmianie czasu pracy wybuchł w trzech kopalniach w Zagłębiu Dąbrowskiem. Strajk objął około 2.500 osób.

Nowe zgłoszenia

do Ubezpieczalni Społecznej

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie (dawniej Kasa Chorych w Warszawie) podaje do wiadomości za naszem pośrednictwem, że od dn. 2 b. m. w gmachu przy ul. Polnej Nr. 30 (oficyna, I-sze piętro), uruchomione zostało w związku z wprowadzeniem w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznem Biuro Zgłoszeń, które udziela informacyj, dotyczących rejestracji ubezpieczonych i pracodawców, na podstawie przepisów wymienionej ustawy oraz przyjmuje zgłoszenia.

Stosownie do przepisów ustawy z dnia 28.3.1933 r. pracodawcy obowiązani są ponownie uskutecznić zgłoszenie wszystkich pracowników, zatrudnionych w dniu 1 stycznia rb. na formularzach Nr. 1 i zakładów pracy na formularzach Nr. 7 — do dnia 15 stycznia r. b.

Blankiety i formularze wydaje za opłatą Biuro Zgłoszeń przy ul. Polnej Nr. 30 oraz biura wszystkich obwodów miejskich i zamiejscowych dawn. Kasy Chorych w Warszawie.

Biuro zgłoszeń przy ul. Polnej Nr. 30 czynne jest codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 8-ej rano do 19-ej wiecz. Tel. Nr. 8-27-51.

250 protokułów

za brak świadectw przemysłowych

Na terenie stolicy rozpoczęła Grodzka Izba Skarbowa sprawdzanie wykupu patentów na rok 1934. Wobec stagnacji w handlu, duża ilość kupców nie zdołała dotychczas jeszcze zaopatrzyć się w patenty, toteż dochodzi do spisywania licznych protokułów. W ciągu dnia 2 i 3 stycznia lustratorzy podatkowi spisali 250 protokułów, kierując jednocześnie sprawy do sądu.

Represje

przeciw niepłacącym

WASZYNGTON 4.1 (PAT). Członek Kongresu, Knutson, złożył projekt ustawy, przewidujący trzykrotny wzrost taryfy celnej od importu, pochodzącego z krajów, które zapłaciły mniej niż 10 proc. rat długów wojennych, których termin upłynął.

Zamiast długu

Oddał żonę

W sferach żydowskich Warszawy opowiadają o skandalicznym wypadku.

Kupiec B. zadłużył się u p. A. H. i nie mógł mu spłacić długu. Wówczas H. zaproponował mu aby „odstąpił za dług" swą żonę. Tak się też stało. B. rozwiódł się z żoną a H. skreślił mu dług i wkrótce ma poślubić b. panią B.

Ta niezwykła tranzakcja wywołała w kołach inteligencji żydowskiej duże oburzenie.

Chory umysłowo

podpalił własne mieszkanie

Przy ul. Bema 95, w mieszkaniu własnem Franciszek Maksym, chory umysłowo, w przystępie ataku, oblał naftą siennik i podpalił. Dym zaalarmował sąsiadów, którzy zawiadomili policjanta. Na miejsce przybyło pogotowie 4 oddziału straży, które w ciągu 20-tu minut, pożar ugasiło.

Chorego przewieziono do III komis., a następnie umieszczono w szpitalu Jana Bożego.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.63; frank francuski 34,85; frank szwajcarski 171,80; funt szterling 28,85; marka niemiecka 211,50; szyling austrjacki 99,60; korona czeska 25,80.

Monety: Dolar złoty 8,935, rubel złoty 4,63.

Dewizy: Holandja 357,20; Londyn 28,90; Nowy Jork 5,66; Nowy Jork kabel 5,67; Paryż 34,88; Sztokholm 149,15; Szwajcarja 172,15; Włochy 46,78.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 40,25; 4 proc. Poż. Dolarowa 50,25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 106,50; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110; 5 proc. Poż. Konwersyjna 54,25; 8 proc. Poż. Dillonowska 71; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58; 7 pr. Poż. Dolarowa Warszawy 54; 7 proc. Poż. Śląska 62; 4 5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49,50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 41; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 52,87.

Akcje: Bank Polski 85; Lilpop 10,60; Starachowice 10,35; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17,50; Ostrowiec 20,50; Modrzejów 3; Haberbusch 39.

William Locke 68)

Chwalcy bałwanów

Przekład L. Ciechanowieckiej.

Ale pewnego razu wyrwał ją z owego pół-snu niespodziewany wstrząs. Przybiegł do niej Hug, wymachując wieczornym dziennikiem.

— Wszystko już wyjaśnione — zawołał. — Schwytano morderców Harta. Tak było, jak przypuszczałem — zwyczajny mord rabunkowy.

Istotnie — policja znalazła w lasku, otaczającym posiadłość lichwiarza, zakopane pod krzakiem narzędzia włamywaczy. A że w okresie, gdy się zdarzyła zbrodnia, zanotowano zniknięcie dwóch, wypuszczonych na wolność przestępców, którzy mieli obowiązek meldowania się w komisarjacie — więc skojarzywszy obydwa fakty, rozpoczęto śledztwo. Mordercy wpadli niebawem w zastawione sidła.

Na wieść o tem Irena poczuła, jak w nią wstępują nowe siły. Przeglądała teraz z zainteresowaniem gazety, śledząc przebieg rozprawy. Oskarżeni przyznali się wkońcu do winy i zostali skazani na powieszenie. Irena ani na chwilę nie wątpiła w niewinność Huga, lecz gnębiła ją myśl, że świat inaczej się na to zapatruje i że ludzie w dalszym ciągu posądzają Huga, o popełnienie zbrodni.

— Czy nigdy, ani na chwilę nie przypuszczałaś, że mogłem popełnić zbrodnię, pod wpływem chwilowego uniesienia? — zapytał ją raz Hug.

— Byłbyś spewnością przyznał się do wszystkiego i śmiało poniósł konsekwencje swego czynu — odparła Irena.

Odzyskawszy spokój, Irena poczuła głód nowych wrażeń. W Londynie nie brak zajęcia dla osób pełnych zapału i rozporządzających gotówką, toteż niebawem wynalazła sobie szereg nowych, społecznych obowiązków. Zaczęła też pisywać do gazet, pod pseudonimem Delta.

Pewnego popołudnia Harroway rozstał się z Hugiem pod niemiłem wrażeniem. Stał na ulicy z wyrazem komicznego zakłopotania, na wielkiej twarzy i patrzał wślad za oddalającym się Hugiem. Wreszcie wzruszył ramionami i zawrócił w stronę biura. Z Hugiem Colmanem zawsze ma się kłopot, bo jest zapalny, jak cygaro napełnione prochem. Pali się spokojnie i łagodnie, aż tu nagle wybucha niespodziewanie z wielkim hukiem.

Powróciwszy do domu Harroway zwierzył się ze swych trosk żonie. Zajęty był właśnie wiązaniem białej krawatki, ale co chwila przerywał operację i wykonywał nieskoordynowane ruchy, które miały ilustrować wybuchowość Huga.

— Panuj trochę nad sobą, mój drogi — mitygowała go żona — więcej taktu, więcej taktu.

— Takt? Śmieszne słowo! — Jeżeli z Hugiem ma grać komedję, to z kim będzie szczery? Przecież Hug mu zawdzięcza karjerę. On mu przekazał pierwszą sprawę, pomagał mu przepychać się, uparł się, żeby zrobić z niego najwybitniejszego adwokata... A tymczasem ten niewdzięcznik taki mu sprawił zawód. Teraz jeszcze usiłuje mu pomóc, chciał mu umożliwić otworzenie kancelarji...

— No, dobrze, dobrze... Tyle razy już to słyszałam — przerwała mu żona. — Możebyś mi zechciał wytłumaczyć, z jakiego powodu nastąpiła dzisiejsza eksplozja?

Harroway zaczął od początku.

Był na śniadaniu z artystą Chevasse. Rozmowa toczyła się o Hugu i pani Merriam. Chevasse to człowiek liberalny i bardzo życzliwie dla nich obojga usposobiony. Żona Cahusac'a również trzyma stronę pani Merriam. Nie liczy się z konwenansem. Zato pani Chevasse, podobnie jak Selina, ma pewne zastrzeżenia.

— I słusznie — wtrąciła Selina Harroway. — Trzeba być konsekwentną. Małżeństwo to nie żarty.

— No właśnie — rzekł Harroway. — Pani Chevasse jest tego samego zdania. I ja trzymam waszą stronę. Lubię Merriamową i Huga, pomagałem Hugowi w każdej okoliczności życia, ale nie mam zamiaru składać wizyt kobiecie, u której nie bywa moja żona, ze względów zasadniczych. Powiedziałem im, że moja żona nie zgodzi się popierać nielegalnego związku, jakiejś „liaison". Jesteśmy pod tym względem ludźmi starego pokroju. Niechże się ci młodzi państwo pobiorą, a wtedy pogadamy. Tego samego zdania są oboje Chevasse. Oczywiście znajdą się tacy, którzy i dzisiaj skłonni będą utrzymywać z nimi towarzyskie stosunki, — naprzykład Gardiner. Wszyscy mają mu to za złe, tak samo, jak mają za złe Merriamom; tyle, że naogół każdy jest skłonny wybaczyć im wiele, ze względu na tragizm sytuacji.

— Hug Colman zachował się po bohatersku — szepnęła Selina.

— Ona również — dodał Harroway — ale są pewne przepisy... Zresztą większość kobiet pragnie spotkania z Colmanem. Ty także, Selino...

(C. d. n.).

Tuchaczewski

Charakterystyka czerwonego wodza w książce Romana Gula p. t. „Tuchaczewskij"

Porucznik lejb - gwardji — wodzem czerwonej armji? Na pierwszy rzut oka podobne zestawienie wydaje nam się zgoła niemożliwe, a jednak Michał Tuchaczewski był nietylko porucznikiem w jednym z najbardziej ekskluzywnych pułków armji rosyjskiej, lecz pochodził ze starej rodziny szlacheckiej, która podupadła dopiero pod koniec XIX-go stulecia i w swoim czasie należała do najbogatszych i najbardziej znanych rodów Rosji środkowej.

Potomek znakomitej szlachty

Tuchaczewski urodził się w r. 1893 w majątku rodzinnym. W dzieciństwie, pozbawiony opieki matki, niewiele zdołał się nauczyć, tyle mu tylko zostało z tych czasów, że znał doskonale język francuski. Oddany do szkół nie przykładał się zbytnio do książek, ledwie też zdołał skończyć kurs klas sześciu, poczem wstąpił do szkoły kadeckiej. Tu dopiero okazało się, jakie były właściwe skłonności Tuchaczewskiego, gdyż w szkole kadetów nietylko był najwzorowszym uczniem, lecz samodzielnie studjował historję taktyki i marzył o tem jedynie, aby los dał mu możność zrobienia karjery. A ubogi oficer mógł odznaczyć się i wysoko awansować tylko podczas wojny.

Ledwie Tuchaczewski został podporucznikiem pułku siemionowskiego, wybucha wojna światowa, która daje mu możność zdobycia sławy i zrobienia karjery, bo oficer podczas wojny nie potrzebuje pieniędzy dla osiągnięcia tych celów, wystarczy mu osobista odwaga i zdolności.

Pierwsze utarczki pułku, w którym zaczął wojskową karjerę Tuchaczewski, miały miejsce pod Lublinem, gdzie wówczas armja rosyjska ścierała się ze znacznemi siłami austrjackiemi. Gołowasy wtedy podporucznik odznaczył się pod Krzeszowem, który został zajęty [illegible] dzięki bohaterskiej akcji kompanji Tuchaczewskiego. Ale, zamiast młodemu podporucznikowi, krzyż Jerzego przyznano dowódcy kompanji, co bardzo rozgoryczyło młodego oficera i kto wie czy nie było powodem, że w przyszłości tak łatwo potrafił on zapomnieć o tradycjach rodu, o zwyczajach gwardji rosyjskiej i mógł zostać „czerwonym Napoleonem".

Walki na froncie trwały dalej. Tuchaczewski wszędzie odznaczał się wielkiem męstwem, zdolnościami, przechodzącemi znacznie przeciętną miarę ówczesnego rosyjskiego oficera. Jego karjera wojskowa zapowiadała się wspaniale. Lecz właśnie w tym momencie — ku strasznej swej rozpaczy — Tuchaczewski między Suwałkami i Augustowem dostaje się do niewoli.

W niewoli niemieckiej

W niewoli niemieckiej myśli on tylko o jednem, ażeby uciec z zamknięcia. Taka sposobność, jak wojna światowa, zdarza się przecie bardzo rzadko i może się więcej w życiu młodego oficera nie powtórzyć. A on marzy o wielkiej karjerze, mówi o sobie, że, mając lat 30, musi być generałem, sam sobie przepowiada, że będzie rosyjskim Napoleonem. Czyż można Napoleonem zostać w niewoli? To też pięciokrotnie próbuje ucieczki. Zniecierpliwione władze niemieckie przewożą go do coraz bardziej oddalonych od Rosji twierdz, aż wreszcie lokują go w Ingolstadt w Bawarji. Manja uciekania nie opuszcza i tam Tuchaczewskiego, marzy on o tem jedynie, aby wrócić do kraju. Marzenie spełnia się, lecz dopiero w trzy niemal lata po wzięciu go do niewoli, pod koniec 1917 r.

Znowu w kraju

W pierwszej chwili nie umie on dostosować się do nowych okoliczności. Przychodzi mu z pomocą przypadek. Spotyka Kulabkę, swego dawnego kolegę z korpusu kadetów; ten wprowadza go do kierowniczego środowiska bolszewików; oficer lejb-gwardji staje znowu w szeregach armji rosyjskiej, posiadając taką rekomendację Kulabki: „Porucznik gwardji Tuchaczewski uciekł z niewoli niemieckiej poto jedynie, aby stanąć w szeregach rosyjskiej rewolucji".

Pierwszy krok do wspaniałej, choć swoistej karjery Tuchaczewskiego został więc zrobiony. W maju 1918 roku, a więc w pół roku niespełna, zostaje on dowódcą pierwszej armji czerwonej. Posiada całkowite poparcie Trockiego, który awansuje go bardzo szybko i wysyła na pierwszy ogień, gdy wiosną 1918 r. nad Wołgą decydują się losy rosyjskiej rewolucji. Pas nadwołżański był wtedy dla Sowietów najboleśniejszem miejscem, toteż, z chwilą ukazania się tam większych sił „białych", Lenin nakazał przerzucenie większości rozporządzalnych oddziałów nad Wołgę. Znalazł się tam wódz naczelny — Murawjew, tam też skierowano nową gwiazdę — Tuchaczewskiego.

W pewnej chwili Murawjew nakazuje aresztowanie wszystkich wybitniejszych komisarzy i dowódców, a między nimi również Tuchaczewskiego, i oświadcza, że odtąd, zamiast walczyć z Czechami, wraz z nimi wojska sowieckie pójdą na zachód dla ostatecznej rozprawy z Niemcami. I znów w serce Tuchaczewskiego wkrada się wściekły gniew i rozpacz, że w momencie, kiedy mu los dał możność odznaczenia się, zamiast na polu bitwy znajduje się w więzieniu.

Przypadek i tu jednak sprzyja młodziutkiemu wodzowi. Przeciwko Murawjewowi są oddziały Łotyszów; one przyczyniają się do tego, że wszyscy uwięzieni zostają wypuszczeni na wolność, a pod adresem głównodowodzącego sowieckich sił zbrojnych Murawjewa, padają okrzyki „zdrajca" i kule mordercze.

Ostoja rewolucji

Walki o Symbirsk z Czechami i Kołczakiem dają Tuchaczewskiemu pierwsze pole do popisu. Nawet Lenin, w uznaniu wielkich zasług młodego wodza, wielokrotnie wspomina o nim z wdzięcznością i zaszczyca specjalnemi telegramami. A przecie człowiek, który uratował podówczas cały ruch bolszewicki, ma zaledwie lat 25. W dodatku nie jest bolszewikiem z przekonania. Dla niego cała rewolucja jest jedynie odskocznią, mającą posłużyć do zrobienia świetnej karjery wojskowej.

Do tych walk nad Wołgą i w strefie Uralu władze sowieckie, z Leninem na czele, przywiązywały największą wagę, to też ściągnięto pod rozkazy Tuchaczewskiego najwyborowsze oddziały ze wszystkich krańców państwa. Szala zwycięstwa chyliła się bardzo często na stronę „białych", szczególnie dzięki udziałowi w tych walkach Kołczaka. Zdawało się, że pogrom sił bolszewickich jest nieunikniony, a wraz z nim nieunikniony jest też upadek rządu rewolucyjnego. Jednakowoż walka skończyła się całkowitą porażką „białych". Pośpiesznie uciekali oni za Wołgę, kierując się przez Ural na Syberję. Tuchaczewski ściga ich. Udaje mu się sforsować Ural w miejscu pozornie nie do przebycia i w ciągu półrocza rozbić połączone siły Kołczaka, czeskie i inne oddziały. 7 marca 1919 roku wkracza zwycięsko do Irkucka. Lenin, czytając telegramy o tych zwycięstwach młodzika, powiada: „Ależ to zuch ten nasz gwardzista! Prawdziwy wódz! Gotów jeszcze zostać Napoleonem. Ale my z Napoleonem damy sobie radę!"

W życiu prywatnem Tuchaczewski jest człowiekiem o niezwykle skromnych potrzebach; odpoczywa po pracy nad prowadzeniem armji przy warsztacie. W jego wagonie jest przedział, obficie zaopatrzony w delikatny materjał stolarski, narzędzia i politurę, bo wódz armji czerwonej z amatorstwa wyrabia skrzypce. Sam nie gra, ale uwielbia muzykę, której kwintesencją jest dlań dziewiąta symfonja Beethovena.

Zemsta za klęskę w r. 1920

Wyprawa w r. 1920 zanadto jest czytelnikowi polskiemu znana, aby ją tu przypominać. Dość powiedzieć, że jej niepowodzenie było dla Tuchaczewskiego ciosem strasznym. Poniósł porażkę nie w walce na froncie wewnętrznym, gdzie sposobność do „odegrania się" nastręczyć się może nieraz, lecz na arenie światowej; tam widoków na odwet niema. Tłumacząc w swem dziele o wojnie z Polską samego siebie, Tuchaczewski mówi: „Nasza wspaniała operacja wstrząsnęła całym światem, lecz skończyła się niepowodzeniem; główna przyczyna naszej klęski tkwiła w niedostatecznem przygotowaniu dowódców".

Tuchaczewski nie jest bolszewikiem, nie jest nawet rewolucjonistą. Sromotną przegraną — chociaż zwycięstwo było już tak bliskie — przypisywał w duszy sowieckiemu żołnierzowi i chłopu. I na nich obu wziął odwet: na żołnierzu w r. 1921, podczas buntu marynarzy w Kronsztacie, gdzie padły dziesiątki tysięcy, a na chłopie — w tymże roku, podczas rozruchów w guberni tambowskiej. O rzezi w Kronsztacie sam Tuchaczewski opowiadał, że to nie była walka, lecz piekło. Marynarze byli, jak zwierzęta. Każdy dom w mieście trzeba było zdobywać szturmem. Lecz wódz czerwonej armji dostał za to trzeci order czerwonego sztandaru. A ile trupów padło po stronie chłopskiej podczas walk w guberni tambowskiej, mogłyby powiedzieć tylko tamtejsze cmentarze wiejskie. Walka trwała od wczesnej wiosny do późnej jesieni, walka nie byle jaka, skoro Tuchaczewski dowodził wtedy stutysięczną armją.

Od chwili wydalenia Trockiego gwiazda Tuchaczewskiego zbladła na lat kilka. Dopiero w roku 1930 zaszczycił go swemi względami Stalin, dzięki czemu młody stosunkowo wódz jest dziś pomocnikiem Woroszyłowa. W rzędzie sowieckich dowódców na wielką skalę nikt nie może równać się z nim ani pod względem wpływów, ani co do sławy wojennej. Jak inny wódz sowiecki, Blücher, stale patrzy na wschód, tak Tuchaczewski ma oczy zwrócone ku zachodowi, ku Europie. Czy z tego coś wyniknie?

Juljan Wapniarski.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Na warsztacie pisarzy.** Jarosław Iwaszkiewicz zapowiada wydanie powieści historycznej z czasów Henryka Sandomierskiego. Ukaże się ona nakładem Gebeth. i Wolffa. Będzie to pierwsza modernistyczna powieść historyczna. Jerzy Kossowski ukończył powieść „Smuszkowie". Jest to jedna z części zamierzonego cyklu powieściowego, który przedstawiłby życie jednego człowieka od czasów dzieciństwa (a więc przedwojennych), aż do wieku męskiego (do chwili obecnej) na tle zmian społecznych w Polsce. Pola Gojawiczyńska, autorka tomu nowel o Śląsku: „Powszedni dzień" i wydanej niedawno powieści śląskiej: „Ziemia Elżbiety", pisze obecnie powieść z życia warszawskiego, p. t. „Dziewczęta z Nowolipek". (b)

— **Trzecia część trylogji Gorkiego.** Obecnie grana jest w Moskwie druga część trylogji Gorkiego, zatytułowana: „Dostigajew i inni". W trylogji tej Gorkij postanowił przedstawić wewnętrzną drogę rewolucji bolszewickiej. Po części drugiej, rozgrywającej się w sferach mieszczańskich, część trzecia nosi tytuł: „Rjabinin i inni". Bohater Rjabinin jest żołnierzem frontowym. Akcja zaczyna się w r. 1917 i kończy wybuchem rewolucji październikowej oraz zwycięstwem bolszewizmu. (b)

— **Francuskie nagrody literackie.** Ufundowana przez „Revue hebdomadaire" nagroda w wysokości 10 tys. fr. za „pierwszą powieść", podzielona została pomiędzy panią Edith Thomas, 25-letnią autorkę powieści „Mort de Marie" i p. Raymonda Oussilanne, autora powieści „Individu".

Oussilanne (pseudonim) jest bratem znakomitego pisarza, François Mauriaca, który brał udział w jury, powstrzymując się jednak od głosowania.

— **Z Penclubu chorwackiego.** Prezesem chorwackiego Penclubu w Zagrzebiu został wybrany Bronisław Livadić, znany nowelista i krytyk literacki.

Teatr

— **„Aszantka" w T. Polskim.** Teatr Polski przerwał prowadzone od dwóch tygodni próby z „Kupca Weneckiego". Wystawienie dzieła Szekspira odłożono na później, a na najbliższą premjerę wybrano „Aszantkę" Perzyńskiego. Główną rolę kobiecą gra Irena Eichlerówna. W innych rolach męskich występują Jan Kreczmar, Fr. Brodniewicz, Wład. Grabowski, Art. Socha. Reżyseruje Wiktor Biegański. (b)

Wąż, Orfeusz i Euridika, poemat sceniczny Tytusa Czyżewskiego, odegrany został przez teatr eksperymentalny przy Związku Zaw. Plastyków w Krakowie. Dotychczas grano tam sztuki: S.J. Witkiewicza i J. Jaremy. W przygotowaniu „Śmierć Fauna" T. Czyżewskiego.

Plastyka

— **Salon zimowy w Instytucie Propagandy Sztuki.** Otwarcie dorocznego Salonu Zimowego w Instytucie Propagandy Sztuki nastąpi w piątek, dnia 5 b. m. o godz. 1 popoł. Na Salonie zgromadzono prace najwybitniejszych artystów polskich. M. in. wystawiają malarze: Borowski, Cybis, Czyżewski, Grabowski, Kanelba, Kokoszko, Kramsztyk, Mrożewski, Niesiołowski, Rafałowski, Skoczylas, Taranczewski, Waliszewski; z rzeźbiarzy: Kuna, Lewandowski, Klukowski, Karny i wielu innych.

— **Nowa wystawa w kawiarni I. P. S.** W dniu 3 b. m. w kawiarni Instytutu Propagandy Sztuki zostanie otwarta wystawa temper Hanny Jasińskiej oraz Jacka i Marka Żuławskich.

— **Wystawa sztuki religijnej w Rzymie.** Grono sędziowskie II Międzynarodowej Wystawy Sztuki Religijnej w Rzymie składać się będzie z następujących artystów, powołanych przez prezesa, hr. D. Vecchi'ego di Val Cismon: Baccio Bacci, Baroni, Ferrazzi, Gaudenzi, Guerrini i akademik A. Selva. Jak wiadomo, weźmie udział w wystawie 9 krajów, a pośród nich i Polska, dla której wybrano już jedną z najlepszych sal w Pałacu Wystawowym na Valle Giulia. Komisarzem sali polskiej na Wystawie będzie prawdopodobnie prof. Jan Henryk Rozen, który wykańcza obecnie drugi fresk w kaplicy papieskiej w Castel Gandolfo.

Historja

— **W saniach z Napoleonem.** Nakładem wyd. „Plon", Paryż, ukazały się „Memoires du Général de Calaincourt, Duc de Vicence, Grand Ecuyer de l'Empereur" ze wstępem i komentarzami J. Hanotcaux. T. I i II. Pamiętniki Calaincourt'a dają wiele nowych szczegółów o epoce napoleońskiej, specjalnie jednak ciekawe są rozdziały w II tomie p. t. „W saniach z cesarzem". W przeciągu 14 dni Calaincourt dzień i noc przebywał z Napoleonem w saniach, w których cesarz uciekał z Rosji. W przeciągu tych dwóch tragicznych tygodni Napoleon opowiadał swojemu towarzyszowi podróży o przyszłych planach i o dawnych sukcesach bojowych z zupełną szczerością.

Dyrektorzy teatrów paryskich w Warszawie

Przed kilku dniami grupa dyrektorów teatrów paryskich udała się do Moskwy na zaproszeniie rządu sowieckiego dla zapoznania się z rosyjskiem życiem teatralnem. W wycieczce wzięli udział: Robert Trebord, dyr. Teatru de la Madaleine i Théatre Michel, Max Meurey — dyr. „Varietés", a zarazem prezes związku teatrów francuskich, Lehman, — dyr. Teatru Porte - Saint-Martin i Chatalet, Deutsch — dyr. „Nouveautés" i Théatre Saint - Georges, oraz Aubert, jeden z twórców i organizatorów kinematografji francuskiej.

Wczoraj pp. Maurey i Trebord w drodze powrotnej do Paryża, zatrzymali się w Warszawie. Po śniadaniu w ambasadzie francuskiej, oprowadzani przez attaché handlowego ambasady, zwiedzili miasto, a wieczorem byli na części przedstawienia w Teatrze Polskim i w Teatrze Letnim. W Teatrze Letnim zobaczyli akurat najnowszą sztukę Devala „Towariszcz", wystawioną niedawno w Paryżu przez „Théatre de Paris".

Dziś przedpołudniem p. dyr. Maurey i dyr. Trebord odjechali Nord - Expressem do Paryża.

Dyr. Lehman i Aubert pozostali jeszcze na parę dni w Moskwie i przyjadą do Warszawy jutro o godz. 10 wieczorem. Prawdopodobnie zatrzymają się w Warszawie, aż do sobotniego Nord - Expressu.

List górala do Solskiego

Wzruszający dokument popularności wielkiego aktora

Ludwik Solski, którego stan zdrowia z dnia na dzień poprawia się, otrzymywał podczas choroby masę listów z różnych stron Polski. Wśród listów tych szczególniej wzruszający jest list górala z Bukowiny, Stanisława Bieńka, który przytaczamy poniżej, nie zmieniając ani stylu, ani ortografji:

„Kochany Aktorze!

Byłem rozczulony Pana Solskiego kartką swej fotografji. Życzenia Świąteczne i noworoczne były dla mnie wyjątkową rzeczą, których puki żyć będę, nigdy niezapomnę.

Fotografja jak obraz święty, będzie Pamiątką po wszystkie dni mego życia.

Dzisiaj dowiaduję się z Kuryera o złożeniu Horobą Kochanego Pana. Z żalu i bólu, który uczułem w swem sercu oddały i Góry cień smutku, który opiewam tem co widzą co czynią i jak się smucą. Jako chłop co w ziemi pracuje mówię z nimi i Tobie kochany je przesyłam.

Jęk Gór za Solskin

Jęcom dziś roztoki
Jęcą Tatry, hole
I płacą potoki
Bukowiańskie pole.
Popod Tatry, lasy
Smutno pieśń dziś nucą
Żałośliwe basy
W Morskiem oku bucą.
Wichry się zerwały
Niebo czernią zaszło
Smutkiem się oblały
Słońce z bólem zgasło.
Hawrań i Krywań
Łzą skrapiają Braci
W lodowym czuła łań
Wzrok na Garłuch traci.
Sam wierch Bukowiński
Milcząc Ból zachował
Wieścią że nasz Solski
Tak się rozchorował.
Jęcom dziś roztoki
Jęcom Tatry, hole
I płacom potoki
Bukowiańskie pole.

Proszę Boga o zdrowie, przejęty żalem. Serdeczne Ukłony dla Pani Solskiej i Podziękowania za Pozdrowienia sprośbą gorącą do Pani się udaję o znoszenie Bólu serca z poddaniem się woli Bożej. Bardzo współczujący pozdrowienia Śle z Tatr

Bieniek Stanisław
Bukowina Tatrzańska.

Ś. p. Stanisław Jakubowski

W lecznicy „Omega" zmarł w wieku lat 53 artysta-rzeźbiarz Stanisław Jakubowski. Ś. p. St. Jakubowski przed paru miesiącami operowany był na nowotwór złośliwy w szczęce, przed paru tygodniami okazała się konieczność dokonania powtórnej operacji; artysta w tym celu miał wyjechać do Wiednia. Było już jednak zapóźno; operacja, dokonana ostatniej chwili w lecznicy „Omega", nie uratowała mu życia.

Ś. p. Stanisław Jakubowski rozpoczął swą pracę artystyczną jako samouk. Jako już dorosły człowiek wstąpił do Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, do klasy Dunikowskiego. Po ukończeniu szkoły wstąpił do armji rosyjskiej, gdzie pozostawał przez cały czas wojny europejskiej.

Pozostawił wiele interesujących studjów, projektów pomników i t. d. M. in. jego dłuta są posągi mędrców greckich w teatrze Łazienkowskim. Od wielu lat był konserwatorem zabytkowych rzeźb na Zamku i w Pałacu Wilanowskim.

Mimo ciężkiej choroby do ostatnich tygodni ś. p. Jakubowski pracował nad wykończeniem posągów, które ustawione miały być w nowoprzebudowywanym gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Niedoszły pojedynek

Turgieniewa i Tołstoja

Nie tak dawno, z okazji 50-lecia śmierci Iwana Turgeniewa, prasa literacka pełna była wspomnień o znakomit. autorze „Opowiadań myśliwskich". Ale wśród wielu interesujących szczegółów prawie zupełnie pomijano literackie stosunki Turgieniewa, szczególnie z Dostojewskim i Tołstojem. Obecnie „Les Nouvelles Litteraires" przynoszą ciekawą notatkę o zajściu, jakie miało miejsce między Tołstojem, a Turgieniewem i które o mało co nie doprowadziło do pojedynku na bardzo ostrych warunkach. Rzecz miała się tak:

Rok 1861. Turgieniew bawi u autora „Wojny i Pokoju". Pije herbatę i gawędzi. W pewnej chwili rozmowa doprowadza do tego, że Turgieniew zaczyna chwalić angielską guwernantkę swojej córki i bardzo pochlebnie wyraża się o jej wpływie na dziecko.

— Niech pan sobie wyobrazi — mówi Turgieniew — że teraz moja córeczka nic innego nie chce robić, tylko naprawia ubrania biednych dzieci.

Tołstoj, do tej pory milczący, przerywa: — I pan jest z tego zadowolony?

— Naturalnie. W ten sposób poznaje się prawdziwe oblicze nędzy.

Autor „Zmartwychwstania" ma inne zdanie o tej sprawie.

— Nie podzielam pańskiego zapatrywania. Mała panienka dostatnio ubrana, która trzyma na kolanach łachmany biedaków, robi na mnie wrażenie komedjanctwa.

To zdanie jest oliwą do ognia. Odpowiedzi stają się ostre:

— Jakto, pozwala pan sobie powiedzieć coś podobnego?

— Dlaczegóż mam przemilczać to, co myślę?

Wtedy Turgeniew, nie panując już nad sobą, krzyczy: — Oh! Ja Pana nauczę milczeć! — I rzuca się na Tołstoja. W chwilę potem odzyskuje panowanie nad sobą, jąka słowa przeprosin i odchodzi.

W godzinę później do Turgieniewa zgłaszają się sekundanci Tołstoja i wręczają taką kartkę: „Wymagam satysfakcji, ale to nie będzie w rodzaju tych pojedynków literackich, które zawsze się kończą przy dobrem śniadanku i butelkach szampana. To ma być prawdziwy pojedynek. Z myśliwskiemi strzelbami!".

Turgieniew przesyła następującą odpowiedź: „Obraziłem pana, przyznaję to, bez żadnego poważnego motywu. Ale, proszę sobie przypomnieć, że zaraz pana przeprosiłem. Jeżeli zaś idzie o przyczyny mojej niechęci do pana, nie mam zamiaru teraz ich dyskutować. Historja pokazuje, że żadne usiłowania pogodzenia się między dwiema naturami, tak kontrastowemi, jak nasze, nie mogą doprowadzić do pozytywnych rezultatów. Dlategoż też uważam za pożyteczne, a nawet konieczne zawiadomić pana, że od dziś wszystkie moje stosunki z panem zostają zerwane".

Tołstoj na list nie odpowiedział ale jeszcze tego samego dnia napisał do poety Fieta: „Turgieniew jest św... Nie jest konieczne, żeby pan w rozmowie z nim przemilczał to wyrażenie. Przeciwnie, proszę, żeby się o tem dowiedział, tak samo, jak przez pana mimowolnie dowiedziałem się o jego opinjach o mnie".

Naiwność czy samowola?
Cena elektryczności w Rembertowie
Podwyższona o 15 gr. na kilowacie

Mieszkańcy Rembertowa, jednego z największych osiedli podstołecznych, są niezwykle oburzeni spowodu uchwały garstki właścicieli nieruchomości, na mocy której wszyscy konsumenci prądu elektrycznego zostali obciążeni dodatkowemi opłatami za oświetlanie ulic. Opłaty te są wygórowane, albowiem wynoszą 15 groszy od każdego kilowata zużytego prądu.

Dzisiejsze „Nowiny Codzienne", donosząc o tym niesłychanym fakcie, podkreślają, że ciężary, które winna ponosić gmina, rozkładane są na wszystkich mieszkańców Rembertowa. Obywatele rembertowscy, stojąc na stanowisku, że za oświetlenie uliczne winna płacić gmina, odmawiają płacenia podwyższonych rachunków, kierując sprawy na drogę sądową.

Tyle „Nowiny Codzienne". Do wiadomości tej należałoby dodać jeszcze jedno zaptyanie. Dlaczego opłatami za oświetlenie elektryczne obciążeni są jedynie konsumenci prądu elektrycznego? Czyż ci mieszkańcy Rembertowa, którzy mają światło naftowe, nie korzystają z oświetlenia ulicznego?

Oczywiście tak. Jednakże grono osób z Rembertowa, które, jure caduco, uchwaliło to obciążenie i upoważniło p. inż. Abratańskiego do pertraktacyj w tej sprawie z elektrownią wojskową, nie zastanawiało się zbyt głęboko nad całem zagadnieniem i potraktowało je powierzchownie, nie licząc się z tem, że ludziom dzieje się krzywda.

Jest jeszcze inna strona całego zagadnienia. Dlaczego elektrownia wojskowa, będąca pod zarządem władz wojskowych, zgodziła się na inkasowanie, na swych rachunkach za zużyty prąd, owego haraczu za oświetlenie ulic. Przecież kierownicy tej instytucji zdawali sobie chyba dokładnie sprawę z tego, że obciążenie każdego kilowata zużytego prądu elektrycznego nowemi opłatami jest niczem innem, jak podwyższeniem ceny prądu elektrycznego i to o kwotę poważną, bo o 15 groszy na kilowacie.

Dziwić się temu należy tembardziej, że przecież w okresie sprzed roku, kiedy kraj cały walczył z nadmiernie wysokiemi opłatami za prąd elektryczny, elektrownia wojskowa w Rembertowie cenę prądu obniżyła dobrowolnie, dając w ten sposób wyraz zrozumieniu potrzeb ludności miejscowej. Obecna tedy podwyżka, która nie ma żadnych podstaw prawnych, musi znaleźć rozwiązanie na właściwej platformie.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Pucciniego „Madame Butterfly" z Lipowską. Jutro opera Pucciniego „Cyganerja". W sobotę o g. 3 pop. balet Różyckiego „Pan Twardowski", wieczorem opera Pucciniego „Tosca" z gościnnym występem Wandy Wermińskiej.

NARODOWY: Dziś i jutro komedja Shawa „Nigdy nic nie wiadomo" z Lubieńską, Jarkowską i Wesołowskim. W sobotę pop. „Zemsta", w niedzielę pop. „Don Juan".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro sztuka Shawa „Nad przepaścią" ze Stępowskim, Przybyłko - Potocką i Romanówną. W sobotę i niedzielę o g. 4 pop. „Fräulein Doktor" z Eichlerówną.

TEATR NOWY: Dziś premjera sztuki A. Grzymały - Siedleckiego „Czwarty do brydża" z Różyckim, Zniczem i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Devala „Towariszcz" z Ćwiklińską, Janecką, Leszczyńskim i Kurnakowiczem. W sobotę i niedzielę pop. „Pieniądz nie jest wszystkiem".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy" z Gorczyńską, Brydzińskim, Warneckim i Daczyńskim. W sobotę i niedzielę o g. 4 pop. „Azais" z Stępowskim.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. W niedzielę o g. 4 pop. „Firma".

ATENEUM: Dziś i jutro komedja Hasenclevera „Pan z towarzystwa" z Woszczerowiczem.

KAMERALNY: Dziś i jutro komedja „Brzydki Ferrante" z Adwentowiczem.

ROZMAITOŚCI: Dziś i jutro farsa „Gdzie jest mój papa" z Fertnerem.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Miłość i złoto" z Makowską, Obarską i Wawrzkowiczem.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Bal w Savoyu" z Kulczycką, Halamą i Grudzińską.

CYRK STANIEWSKICH: Nowy program świąteczny. Codzień 2 przedstawienia o 4.30 pp. i 8.15.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Nieczynny. Dnia 5 b. m. otwarcie Salonu Dorocznego.

ZACHĘTA: Salon Doroczny.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa prac Tadeusza Cieślewskiego ojca i Tadeusza Cieślewskiego syna oraz wystawa prof. St. Czajkowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku oraz wystawa kopij arcydzieł malarstwa.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KONCERTY

FILHARMONJA: W piątek wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Kl. Krausa. Solistka: Jadwiga Umińska.

W sobotę (w święto Trzech Króli) o g. 12.15 w poł. poranek kolend Chóru Świętokrzyskiego, Chóru Akademickiego i Chóru Cecyljańskiego z udziałem orkiestry Filharmonji pod dyrekcją Jana Maklakiewicza. Soliści: J. Dygas, H. Azarewiczówna, J. Korolkiewicz. Czysty dochód na Stowarzyszenie im. św. Wincentego a Paulo.

KINA

ADRIA: „W pogoni za księżycem".
AMOR: „Naucz mnie kochać" i film polski.
APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".
AS: „Obraza majestatu" i rewja.
ANTINEA: „Biały wódz" i „10% dla mnie".
BAJKA: „Powódź" i rewja.
CAPITOL: „Glorja" i „Tysiąc druga noc".
CASINO: „Zabawka".
COLOSSEUM: „Żołty książe".
COLOSSEUM (mała sala): „Cohn i Kelly w Hollywood" i „Tajemnica białej ciszy".
CORSO: „Pożegnanie z bronią" i rewja.
CRISTAL: „Ślad o świcie" i „Ken Maynard".
CZARY: „Kawalkada" i dodatki.
EUROPA: „W twoich ramionach"
ERA: „Sekret kobiety".
FAMA: „Pocałunek przed lustrem" i dodatki.
FILHARMONJA: „Moje marzenie to ty".
FORUM: „Syn dżungli".
HOLLYWOOD: „Zakazana melodja" i rewja.
ITALIA: „Kurtyzana" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Wielkie Polskie Jasełka".
LOS: „Pogromcy przestworzy" i „Mężczyźni w jej życiu".
LUX: „Pat i Patachon" i „Zew morza".
MEWA: „Królewski kochanek" i „Baby" (Dziewczątka).
MAJESTIC: „Góra lodowa" (S. O. S.).
MASKA: „Dziwny dom" i film polski.
MIEJSKIE: (o 4.30 dla młodzieży) „Uśmiech szczęścia".
MIEJSKIE: „Wielka grzesznica".
MARS: „Uśmiech szczęścia" i „Charlie ratuje Europę".
NOWA TOMBOLA: „Syn Dżungli" i dodatki.
NOWY SPLENDID: „Grzech jednej nocy".
PALACE: „Panna Josetta moja żona" i rewja.
PAN: „Na pensji żeńskiej" i „Bunt dzikich bestyj".
PETIT TRIANON: „Romans sekretarki" i „Jego ekscelencja subjekt".
PRAGA: „Przybłęda" i rewja.
RIVIERA: „12 krzeseł" i Władzio Zwirlicz.
ROXY: „Biały Upiór".
RAJ: „W cieniu drapaczy chmur" i film polski.
SOKÓŁ: „10-ty kochanek" i „Grzeszna miłość".
TON: „Don Kichot".
STAROMIEJSKIE: „Pod Twoją Obronę".
UCIECHA: „Szpieg w masce".
KINO X: „Pod Twoją obronę".

Wypadki i kradzieże

ZATRUCIE GAZEM

Przy ul. Suwalskiej 17, zatruła się gazem świetlnym, wskutek własnej nieostrożności, służąca, 21-letnia Stanisława Dudziszówna. Zatrutą, ze względu na ciężki stan, Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

PODCIĘCIE GARDŁA BRZYTWĄ

52-letni Wacław Surzycki, ślusarz (Radzymińska 68), nocy ubiegłej, w zamiarze samobójczym podciął sobie gardło brzytwą. Lekarz Pogotowia stwierdził silny krwotok i — po opatrunku przewiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

2 OFIARY ŚLIZGAWICY

Wskutek ślizgawicy na chodnikach w ciągu doby ubiegłej, padły ofiarami 2 osoby. Są to: Stefanja Krzysztofiejska (Żelazna 59), robotnica (złamanie prawej nogi), i Rozalja Leszczyńska (Towarowa 50), przy dzieciach (złamanie lewego ramienia). Nieszczęśliwe, po udzieleniu pomocy, Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

NOŻEM W POLICZEK

Nocy ubiegłej na ul. Marszałkowskiej róg Chmielnej, jakiś „kawaler księżyca" w czasie sprzeczki ugodził dwukrotnie nożem w policzek i lewe ucho, 38-letnią Szajndlę Glattównę, kontrolną (Krochmalna 73). Policjant przeprowadził ranną do X komis., gdzie została opatrzona przez Pogotowie.

KRWAWA ZEMSTA KUZYNA

Nocy ubiegłej o godz. 5-ej, w mieszkaniu małż. Ptaszyńskich (pl. Kazimierza Wielkiego 11), sublokator ich, Stanisław Piotrowski, w czasie sprzeczki uderzył pięścią kuzynkę swą, 33-letnią leokadję Wojciechowską, wdowę, która w poszukiwaniu pracy, przyjechała przed dwoma miesiącami z Radomia. Następnie Piotrowski zamierzył się nożem, lecz żona Ptaszyńskiego nóż wyrwała. Wtedy szaleniec porwał tasak i ugodził nim Wojciechowską w głowę, zadając ranę ciętą. Ranną przewieziono do ambulatorjum Pogotowia. W. zeznaje, że Piotrowski domagał się, aby sprzedała swą morgę gruntu, pieniądze zaś oddała jemu. Policja 6 komis., prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Sprytny oszust
Wyłudził kilka tysięcy złotych
Aresztowano go w szpitalu

Wczoraj aresztowany został przebywający na kuracji w jednym ze szpitali warszawskich niejaki Antoni Chęciński, lat 35. Przed kilku laty do księdza proboszcza S. w jednem z małych miasteczek prowincjonalnych zgłosił się ów Antoni Chęciński, którego ksiądz znał od lat najmłodszych i oświadczył, że jest teraz członkiem kapituły Krzyża i Medali Niepodległości. Chęciński oświadczył księdzu proboszczowi, że, biorąc pod uwagę jego wielkie zasługi społeczne, najprawdopodobniej „przeforsuje" nadanie mu tego odznaczenia, do którego przywiązana jest pensja 200 zł. Na wstępne koszta Chęciński zażądał od księdza 500 zł.

Przez pewien czas, po wyjeździe Chęcińskiego do Warszawy, w sprawie „forsowania" sprawy księdza S., napływały do tego ostatniego wciąż nowe i nowe żądania pieniędzy. Ale, gdy ksiądz S. wydał już przeszło 1500 zł. wysłał zniecierpliwiony jednego ze swych parafian do Warszawy dowiedzieć się, jak się przedstawia sprawa. Gdy wysłannik księdza proboszcza powrócił wówczas ksiądz S. list do Chęcińskiego pełen gorzkich wymówek, na co Chęciński odpisał niezwłocznie, że sprawa jest pomyślnie załatwiona i że księdzu została przyznana pensja za zaległe lata w sumie około 20.000 zł., potrzeba tylko jeszcze 500 zł. na zakończenie całej sprawy.

Po miesiącu Chęciński zawiadomił księdza, że wskutek intryg kapituła odmówiła księdzu nadania odznaczenia, chcąc jednak zrekompensować straty Chęciński gotów jest wystarać się o tranzlokatę księdza S. do Warszawy na parafję po proboszczu Stefańskim. W tym celu jednak ksiądz S. musi wpłacić 1000 zł. na ręce sekretarza nuncjusza księdza Dzięgielewskiego dla kurji biskupiej. Ksiądz S. zapożyczył się i był doszczętnie zrujnowany. Chęciński jednak chciał poratować księdza i obiecał mu wyrobić pożyczkę w banku 7000 zł., lecz na formalności związane z tą sprawą potrzeba było 1000 zł. Ksiądz S. i tym razem wysłał 1000 zł.

Cierpliwość jednak księdza S. wyczerpała się. Złożył on skargę do Urzędu Śledczego, w wyniku czego wiceprokurator Pawlikowski polecił zaaresztować oszusta, który ulokował się w szpitalu, w celu przeprowadzenia kuracji artretycznej. Energiczne śledztwo władz w toku.

Strajk w piekarniach żydowskich
w Warszawie

W związku z strajkiem włoskim, jaki trwa od wtorku, 2 b. m., w ośmiu większych piekarniach żydowskich w Warszawie, w środę 3 b. m. w Komisarjacie Rządu odbyła się dwustronna konferencja, mająca na celu zażegnanie konfliktu. Na konferencji tej stwierdzono, że niema obawy, aby zatarg rozszerzył się na inne piekarnie.

Ze strony pracowników wyrażono opinję, że obecny moment nie jest odpowiedni dla przeprowadzenia redukcji nawet wysokich płac ze względu na wolne kształtowanie się cen pieczywa na rynku warszawskim. Sprawa likwidacji zatargu jest na dobrej drodze.

Narazie jednak robotnicy stosują w dalszym ciągu strajk włoski i nie opuszczają piekarń.

Druga serja wyroków
W sprawach internowanych żebraków

W Sądzie Grodzkim, oddział VI odbyła się druga serja rozpraw w sprawie internowanych w domu etatowym przy ul. Przebieg żebraków. Sędzia Błeszyński rozpatrywał tym razem 32 sprawy.

W wyniku 8 osób skazano na umieszczenie w zakładach opiekuńczych bez zawieszenia, 6 osób z zawieszeniem na 2 lata, pozatem jedna osoba skazana została na umieszczenie w domu pracy przymusowej na 3 miesiące bez zawieszenia, a 14 osób z zawieszeniem na 2 lata. Dwie sprawy odroczono, a jednego oskarżonego uniewinniono; jest nim były starszy przodownik P. P.

Częściowa automatyzacja telefonów
z numerami na szóstkę

Korzystając z posiadanych rezerw w centrali automatycznej przy ul. Zielnej, w drugiej połowie b. m. przełączone będą do centrali automatycznej niektóre telefony o numerach, rozpoczynających się od cyfry 6, mianowicie serja, obejmująca 1.500 numerów od nr. 65500 do nr. 67999 włącznie, z której obecnie znajduje się około 700 czynnych abonentów. Przy automatyzacji numery telefonów nie będą zmienione.

W związku z tą automatyzacją nie będzie obecnie przeprowadzona redukcja telefonistek, gdyż wzamian większa ich liczba otrzyma urlopy w pierwszem półroczu r. b.

Na ręcznej centrali, przy ul. Zielnej pozostanie zatem tylko około 3.600 telefonów, których automatyzacja jest projektowana na jesieni r. b., po ukończeniu montażu nowej sieci automatycznej, trzeciej skolei w gmachu przy ul. Zielnej.

Terminy rejestracyj
Dorożkarze. — Woźnice. — Tragarze. — Taksówki.

W piątek, 5 b. m., w kolejnym dniu dorocznej wymiany znaków rejestracyjnych (numerów plecowych) oraz pozwoleń na prawo powożenia na r. 1934, winni stawić się w dziale ruchu kołowego wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego, w godz. od 9 do 13, dorożkarze konni, posiadający numery z r. 1933 od 1501 do 2000.

* * *

Oprócz odbywającej się obecnie, do 10 b. m., rejestracji dorożkarzy konnych i stangretów, wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego ustalił, że rejestracja woźniców odbywać się będzie w czasie od 15 do 23 b. m., tragarzy od 24 stycznia do 3 lutego, posłańców — 5 lutego, wózków ręcznych od 6 do 10 lutego, dorożek konnych od 12 do 14 lutego, wozów konnych od 15 do 27 lutego, dorożek samochodowych od 1 do 7 marca oraz rowerów i rowerzystów od 8 marca do 7 kwietnia.

Pozatem przegląd pojazdów odbywać się będzie: wózków ręcznych od 12 marca do 14 kwietnia, wozów konnych od 9 kwietnia do 14 lipca, dorożek konnych od 9 kwietnia do 30 maja, wreszcie dorożek samochodowych od 16 kwietnia do 31 lipca.

Z miasta

25.560 BEZROBOTNYCH

zarejestrowały w Warszawie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, na dzień 30 grudnia 1933 r. W porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym, liczba bezrobotnych w stolicy zmniejszyła się o 579 osób.

CENY ŻYWNOŚCI

na targowiskach warszawskich, według notowań Inspekcji Handlowej, zmniejszyły się w okresie od 24 do 30 grudnia r. ub. o 0,5 procent.

W NOC SYLWESTROWĄ

tramwaje miejskie przewiozły 7.729 pasażerów, za jednorazowemi i korespondencyjnemi biletami. W roku ubiegłym przewieziono w tę noc tylko 6.575 pasażerów.

REDUKCJE W TRAMWAJACH

podobno w najbliższym czasie nie są przewidywane. Konieczne redukcje przeprowadzono już w roku ubiegłym.

Rozbiórka wież
Kościoła św. Florjana

Po dokonanej rozbiórce piramidalnych części obydwuch wież kościoła św. Florjana na Pradze spowodu ich zagrożenia wskutek zmurszenia cegły, obecnie, wskutek okresu zimowego, nastąpiła przerwa w dalszej rozbiórce. Na wiosnę musi nastąpić rozbiórka pozostałych jeszcze części piramidalnych. Zapadnie też ostateczna decyzja, czy kondygnacje żaluzjowe wież mogą być wzmocnione, czy też mają również ulec rozbiórce.

W tym celu powołana będzie, przez urząd inspekcyjno - budowlany, specjalna komisja techniczna z udziałem rzeczoznawców.

Żywe dziecko
w śmietniku

W podwórzu domu, Orla 5—7, jeden z lokatorów, przechodząc przez podwórze, usłyszał kwilenie dziecka, które — jak się okazało znajdowało się w śmietniku. Dozorca domu wyjął dziecko, znajdujące się w poduszce i przyniósł do swego mieszkania. Dziecko 2-tygodniowe, pci męskiej, dozorca odniósł do 12 komis.

Wyrodnej matki, pomimo natychmiastowej rewizji w całym domu, nie znaleziono.

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 4 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 14 gr. za sztukę; mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 65 gr., osełkowe — 2 zł. 20 gr., wszystko w kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

ś. p. Tadeusz Jentys, b. sędzia handl., l. 70, w Warszawie; ś. p. Wanda Helena z Pomorskich Rembowska, w Warszawie; ś. p. Aleksandra z Zielińskich Jeżowska, wdowa, l. 75, w Warszawie; ś. p. Marja Marek, urzędniczka, l. 37, w Warszawie; ś. p. Gustaw Wołodkowicz, l. 58, w Warszawie; ś. p. Stanisław Jakubowski, art.-rzeźb., l. 53, w Warszawie; ś. p. Jadwiga Wicherkiewicz-Raciborska, dr. med., l. 37, w Warszawie; ś. p. Samuel Halperin, w Belgji.

RADJO

PROGRAM STAŁY

Audycja poranna (7.00—8.05): 7.00 Sygn. czasu, 7,05 Gimnastyka, 7,20 Muzyka z płyt, 7,35 Dziennik poranny, 7.40 C. d. muzyki z płyt, 7.55 Chwilka gosp. dom. 8.00 Program.

W niedzielę i święta aud. poranna trwa od 9.00 do 10.00 ze zmianami: chw. gosp. dom. o 9,50, progr. o 9.54.

Audycja południowa (11,40 — 13,00): 11,40 Przegląd prasy, 11,50 Życie art. stolicy, 11,57 Sygn. czasu i hejnał, 12,05 Muzyka z płyt, 12,30 Wiad. meteorologiczne, 12,33 C. d. muzyki z płyt. 12,55 Dziennik południ.

W niedz. i święta 11,57—12,15 ze zmianami: 12,05 Program. 12.10 Wiad. meteor.

W niedz. i święta odpada.

Audycja popołudniowa (15,25 — 15,40): 15,25 Wiad. eksportowe, 15,30 Wiad. Gospodarcze.

Audycja wieczorna (19,00—19,55): 19,00 Program na dzień nast., 19,05 Rozmaitości, 19,25 Feljeton, 19,40 Wiad. sportowe 19,47 Dziennik wiecz.

W niedz. i święta 19,00—19,20 (Progr. na dz. nast. i Rozm.).

Audycja nocna: 23,00 — 23,05 Wiad. meteor. dla komunikacji lotn. i komunikat policyjny.

Czwartek, dn. 4 stycznia

19,00—19,55 i 23,00—23.05 Progr. stały. 16,55 Tr. ze Lwowa: rec. fort. E. Steinbergera (współcz. komp. hiszp.). 17,50 Nowiny rolnicze. 18,00 Co o sportach młodzieży myślą władze szkolne — M. Krawczyk. 18,20 Słuch.: Jutrznia mazurska na Gody pg. K. Małłka. 19,25 O nowej taryfie kolejowej — T. Strzetelski. 19,40 Kom. śnieg. ze Lwowa. 19,43 Wiad. sport. 20,00—22,00 Muz. lekka — ork. P. R. i A. Rudnicka (piosenki), w przerwie (21,00—21,15) Skrz. poczt. techn. 22,00 Odczyt w j. ang. 22,15—23,30 Muz. tan. z danc. Adria.

Piątek, dn. 5 stycznia

7.00—8.05, 11,40—13,00, 15,25—15,40, 19,00—19,55 i 23,00—23,05 Progr. stały. — 12.05 Płyty: muz. tan. 12.35 Płyty: gwiazdy oper franc. 15,40 Recital śpiew. A. Wrońskiego (ten.). 16,00 Muz. lekka — kwintet salon. H. Adamskiej-Grossmanowej. 16,40 Przegląd wydawnictw. 16,55 Recital skrzypcowy Ruty Krongold. 17,30 Arje i pieśni — F. Plattówna. 17,50 Pogad. roln. 18,00 Szkoła i nauczyciel w dobie kryzysu — St. Machnowski. 16.20 Muz. lekka z danc. Adria. 19,20 Dokąd jechać w święto. 19,25 Felj. akt.: Ochrona ptaków — B. Hertz. 19.47 Komun. śnieg. z Krakowa. 20,00 Pogad. muzyczna — A. Simonówna. 20,15 Koncert symf. z Filharm. Warsz. — ork. Filh. p. d. K. Kraussa i E. Umińska (skrz.). W przerwie (ok. 21,00—21,15) Felj. liter.: Z ostatnich wydawnictw poetyckich — R. Zrębowicz. 22,40—23,30 Muz. tan. z kab. Femina.

Sobota, dn. 6 stycznia

9,00—10,00, 11,57—12,15, 19,00—19.30 i 23,00—23,05 Progr. stały. 10,00 Tr. nabożeństwa z Krakowa i muz. rel. z płyt. 12,15 Poranek kolęd z Filharm. Warsz. — ork. Filh., chóry: Akad. Koła Muz., Cecyljański i Świętokrzyski (260 osób) p. d. J. Maklakiewicza, H. Azarewicz (sopr.), J. Dygas (ten.), J. Korolkiewicz, J. Pasierb i E. Łanger (org.). 14,00 Las zimą (felj.) — J. Kloska. 14,15 Konc. ork. lud. Stromberga i Kaczyńskiego. 15,00 „Gazeta głośna i żywa na wsi" — zesp. Tow. Ośw. Dorosł. pow. warsz. 15,20 Recital fort. E. Boruńskiego. 16,00 Słuch. dla dzieci „Trzej Królowie" A. Swirszczyńskiej. 16,30 Płyty: Stare walce. 16,45 Kwadr. liter.: Galsworthy — „Między gentlemanami", fragm. z pow. „Kwiat na pustyni". 17,00 Rok 1933 w zwierciadle techniki — F. Burdecki. 17,15 Tr. z Konserwatorjum Warsz.: Polska muz. org. o char. świąt. — B. Rutkowski. 17,40 Polskie pieśni o char. lud. — E. Maj (baryt.). 18,00 Słuch. „Zrzędność i przekora" pg. Fredry. 18,40 Recital śpiew. W. Wermińskiej. 19,30 Płyty. 19,35 Repert. teatrów warsz. 19,40 Skrz. poczt. techn. 20,00 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i J. Raczyńska (piosenki). 21.00 Dziennik wiecz. 21,10 Wiad. sport. 21,20 Konc. Chopinowski — J. Smidowicz. 22,00 Tr. z Wilna: odczyt w j. franc. 22,15—24,00 Muz. tan. z kaw. Italia.

Kącik dla pań

Popołudniowa i wieczorowa moda

Ostatnią nowością z państwa mody jest wiadomość, że popołudniowe wizytowe suknie i wieczorowe tualety zawarły sojusz! rodzaj paktu solidarności i przyjaźni!

Dzięki temu na wieczornych zebraniach paryskich zobaczyć można wizytowe suknie, z wełnianego materjału, o długich rękawach, bardzo skromne pod względem przybrania i dodatków, których dawniej żadna elegantka nie ośmieliłaby się włożyć wieczorem.

Przykład został nam dany przez Ambasadę Angielską, która w tych dniach wydała wielkie przyjęcie. Na tem zebraniu bliska krewna Ambasadora miała tualetę, podaną tu pod nr. 1 i która, jak widzimy, jest tualetą wizytową popołudniową.

Suknia została wyróżniona, a dany przykład będzie chętnie naśladowany przez panie, chcące być szykowne i praktyczne zarazem!

Sensacja dnia!

Sensacją ostatnich grudniowych dni jest model Matyldy Vionnet, podany pod rysunkiem Nr. 5. Połączenie dwóch kolorów w jednej tualecie nie jest czemś nowem — sposób jednak, w jaki słynna ta firma zrealizowała to połączenie i zastosowała je do fasonu sukni, jest wielką nowością, która odrazu zatriumfowała w świecie elegantek.

Podajemy przy modelu szczegółowy jego opis, tu dodajmy tylko, że suknia ta zrobiona w dwóch kolorach popielatym i szafirowym może być też w czarnym i białym, niebieskim i różowym, albo w dwóch odcieniach, z których jeden jest jaśniejszy od drugiego, stanowiącego przybranie.



Model Nr. 1.

Bardzo szykowna w swojej prostocie i pomysłowa w połączeniu materjałów tualeta mogąca służyć na popołudniową wizytę i na małe wieczorne zebranie. Jest ona z bardzo miękkiego, wełnianego materjału, w czarnym kolorze; spódnica opięta w biodrach przystraja się dwoma wolantami, z których jeden znajduje się na poziomie kolan, a drugi u dołu spódnicy.

Wolanty te są właściwie (i na tem ich oryginalność polega) wstawionemi trójkątami, tworzącemi pół-kielichy i poszerzającemi suknię.

Stanik gładki, o długich, wąskich rękawach, na nim udrapowana jest pelerynka z tego samego materjału. Natomiast ogromny węzeł związany sprzodu i spadający długiemi końcami do stanu jest z czarnego atłasu, podobnie jak pasek, pikowany.

Całość jest bardzo efektowna i dystyngowana, ale tualetę tę mogą nosić tylko wysokie i szczupłe kobiety, które nie boją się, żeby pelerynka „kradła im wzrostu" a wolanty przecinały i poszerzały sylwetkę.

Jest to model firmy Mainbocher, której kreacje zdobywają sobie coraz większe uznanie w kole elegantek.



Model Nr. 2.

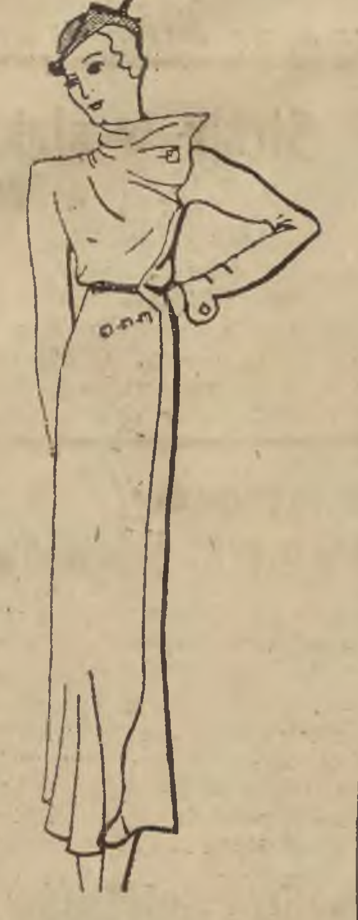
Suknia w duchu obecnych wymagań, pełna prostoty i wyszukanego smaku; jest ona ze sztucznego jedwabiu, bardzo noszonego na popołudniowe tualety, może być też z lekkiej wełny, lub crepe marocain.

Zwróćmy uwagę na stanik, którego prawa strona jest lekko przymarszczona, lewa zaś gładka; szyk polega na zapięciu złożonem z ogromnego guzika, przytrzymującego kołnierzyk, a raczej szarfę otaczającą szyję; guzik ten jest z błyszczącego galalitu.

Jak widzimy, linja graniczna pomiędzy kołnierzem, udrapowaniem, a szarfą zaciera się coraz bardziej i właśnie ta nieokreśloność przybrania, ozdabiającego szyję, stanowi zupełnie nowy efekt obecnych tualet.

Stan jest otoczony mocno ściągniętem udrapowaniem, duży węzeł spadający na spódnicę znajduje się u lewego boku.

Model powyższy wyszedł z pracowni Bruyere.



Model Nr. 3.

Tualeta pomysłu firmy Cheruit. Jest ona z lekkiego, ładnie układającego się wełnianego materjału, w kolorze popielatym.

Krój jest ukośny. Wyłóg stanika zapięty na jeden kwadratowy guzik stalowy, wypracowany w w rąbki, może się nosić otwarty. Wyłóg ten podszyty jest mięciutkim aksamitem w dowolne paseczki.

Spódnica skrzyżowana z przodu spięta jest u lewego boku na trzy guziki.



Model Nr. 4.

Suknia z jersey granatowego. bardzo prosta w linjach. Spódnica jest zupełnie gładka, rękawy bardzo obcisłe i długie poszerzają nieco ramiona energicznie podkreślonym konturem.

Przód stanika składa się z plastrona z grubego crêpe elastycznego, w blado popielatym odcieniu. Kołnierzyk wykładany i związania są z takiego samego crêpe.

Tualeta ta nadaje się na skromniejsze wizyty, do cukierni lub popołudniu do kina. Jest kreacją firmy Schiaparelli.



Model Nr. 5.

Wspomniałyśmy o firmie Matyldy Vionnet, twórczyni „ukosu", której tualety znaczą nowy kierunek w dziedzinie mody, stanowią zwrotny punkt w jej rozwoju. Niniejszy model zdobył sobie natychmiast olbrzymi sukces, nie ma paryżanki, którаby nie marzyła o nowej tualecie Vionnet.

Model ten jest, jak powiedziałyśmy, w dwóch kolorach popielatym i szafirowym; stanik gładki i bardzo obcisły, przybrany luźnem udrapowaniem, podchodzącem do samej szyi.

Długa spódnica spada w licznych fałdach i układa się na posadzce, powłóczystość jej i majestatyczność podkreślona jest jeszcze biegnącemi, po obu stronach, fałdami „panneau", które są szafirowe.

Suto udrapowane rękawy śpiczasto zakończone nad łokciem są równie z szafirowego crêpe, cała tualeta przypomina nam stroje kasztelanek lub królewien z bajki i ma w sobie ich wdzięk i dostojeństwo! Model ten jest wykonany ze sztucznego jedwabiu.

Francine.

Hitler w Wenezueli

Prezydent Wenezueli, Juan Vincente Gomez świętował niedawno 25-tą rocznicę objęcia władzy w malowniczym a kapryśnym kraju. Z okazji srebrnego wesela prezydenta z republiką —Hitler przysłał mu w upominku wspaniałą szablę, której rękojeść nabijana jest brylantami. Ma ona być symbolem braterstwa broni, jakie łączy dyktatorów świata. Tak samo ongiś królowie posyłali sobie wzajemne upominki, albo swatali swoje córki i synów z synami i córkami sąsiadów. Coprawda Wenuzela zalicza się do dalszych sąsiadów Niemiec i nie odgrywa roli w układzie stosunków w Rzeszy, ale dyktatury mają już swój kodeks towarzyski. „Bon ton" wymaga, aby jeden dyktator pamiętał o drugim dyktatorze i posyłał mu życzenia z okazji ważniejszych uroczystości. Prezydent Gomez uchodzi w swoim kraju za tyrana.

Prezydent Katalonji



ym Prezydentem Katalonji został obrany adwokat Campanys

A propos

Umowa

Stary jestem, różnych już interesantów w redakcji załatwiałem, gotówem był założyć się, że nic mnie już z tej dziedziny nie zadziwi, a jednak miałem dziś dwu gości, z którymi nie mogą się porównać wszyscy dotychczasowi.

Wchodzę rano do przedpokoju, patrzę: czeka dwu poważnych młodzieńców, w wieku lat 9 i może 10. Jeden pucułowaty blondyn, w paltcie z futrzanym kołnierzem, drugi brunet w skórzanej kurtce, spoglądający ponuro.

— To do pana — mówi woźny, wskazując obu dżentelmenów.

— Proszę. Czem mogę służyć? Jestem ten i ten.

Obaj młodzi ludzie przedstawiają mi się bez śladu zmieszania, poczem brunet, spoglądając w kierunku korytarza, mówi:

— My w dłuższej sprawie. Tak na poczekaniu to się nie da załatwić.

Prowadzę ich wobec tego do pokoju. Siadają obaj w fotelach i brunet, topiąc we mnie ciężki, inkwizytorski wzrok, wyjaśnia:

— Ponieważ pan pisał kiedyś odpowiedzi od redakcji, więc my przychodzimy w kwestji zapytania prawnego. Czy pan się zna na umowach handlowych?

— Owszem. To moja specjalność.

— Bo ja zawarłem z nim umowę handlową, a on mówi, że nieważna. Rozmyślił się, głupi, i myśli, że umowę można skasować. A ja mówię, że jak raz podpisana, to przepadło.

— Bo on mnie chce oszukać — zawołał blondas — w umowie było...

— Cicho! — powiedział brunet z przyciskiem — potem będziesz gadał. Teraz jest informacja.

— Proszę o umowę — rzekłem krótko i węzłowato.

Ponury brunet sięgnął do kieszeni, wydobył portfel tak wielki, jak teka ministerjalna, z portfelu wyjął czarną, ceratową kopertę z naklejką: AKTA, a dopiero z tej koperty wygrzebał kartkę, złożoną w ośmioro. Rozłożył starannie i podał mi akt.

— Ja niżej podpisany — opiewała umowa — Janusz Z... spszedałem Kazimierzowi W... palto z futszanym kołnierzem i zamieniłem go na skurzaną kórtkę za dedektor Krystadyna i potencjometr zapasowy z bateryjką, transformatorek na sieć (wołtaż warszawski), scyzorek marki Eskilstuna i kawałek placka piernikowego z lukrem na wieszchu długości 19 cm., szerokości 8 i puł cm., grubości 2 i puł cm.

— Placek był na zadatek — dodał brunet — a on zeżarł zadatek i teraz nie chce oddać palta.

— Bo on mnie oszukał — zawoła blondyn — w umowie potencjometr...

— Cicho!—warknął kontrahent— potem będziesz gadał. Teraz jest informacja.

— Umowa nieważna — zadekretowałem oddając kartkę — pan Janusz musi zwrócić taki sam kawałek placka...

— Kiedy on go zeżarł! — zawołał brunet.

— To musi oddać ćwierć kilo chałwy.

— A dlaczego umowa jest nieważna? — spytał stropiony brunet.

— Mają panowie po dwadzieścia jeden lat?

— Nie... — mieszał się coraz bardziej czarny.

— No więc. Umowy są ważne od dwudziestu jeden lat. A teraz to najwyżej ojciec może każdemu z panów zerżnąć sempiterne za dokonywanie transakcyj handlowych cudzemi paltami. Bo przecież ojcowie panów kupowali palta, nie panowie.

Kontrahenci spoglądali po sobie zaskoczeni.

— Dwadzieścia jeden lat? — powiedział wreszcie brunet. — Cóż to za głupie prawo? Ja mam kurtkę na dziewięć lat, nie na dwadzieścia jeden.

— Głupie, nie głupie, ale cały świat za niem stoi. Policja. Sąd. Liga Narodów. Cóż pan chcesz z całą Europą zarywać dla głupiego piernika? Cóż pan jesteś wobec Europy? Wobec samej Anglji jesteś pan zero. Masz pan armaty? Samoloty? Masz pan choć jeden pancernik? A cóż dopiero cała Europa. Rozdepczą pana, jak muchę i śladu nie zostanie.

Zgnębiony brunet zwiesił głowę ponuro. Zato blondas czując za sobą poparcie Wielkiej Brytanji z całą Europą i Ligą Narodów wyprostował się dumnie.

Po długiej chwili brunet przełknął coś, jakby łzy.

— Ćwierć kilo chałwy — rzekł — i dwadzieścia deka fistaszków.

— Zgadza się pan? — spytałem jego kontrahenta.

— Niech będzie — rzekł zwycięsko blondas — ale musi poczekać do Trzech Króli. A po drugie, że zje chałwę ze mną.

— W porządku — zakonkludowałem — sprawa umorzona. Mam nadzieję, że po Trzech Królach odwiedzą mnie, panowie i poczęstują tą chałwą. Tytułem kosztów sądowych.

— Ależ naturalnie! — rozjaśnił się brunet.

Ściskając mi ręce solennie, oddalili się w zgodzie.

Very.

Cudzoziemcy we Francji

zaczynają być oglądani niechętnem okiem

W „Pamphlet" pojawił się artykuł Pierre Dominique protestujący przeciwko inwazji obcokrajowców na Francję. W samym Paryżu i departamencie Sekwany przebywa 233 tysiące cudzoziemców, zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu, oraz 164 tysiące cudzoziemców bezrobotnych. Samych Włochów jest w Paryżu 72 tysiące. Są to przeważnie osobnicy źle widziani przez rząd faszystowski, których z tej racji trudno się pozbyć. Otóż właśnie owi Włosi stają się coraz bardziej „indesirables" niepożądani.

— Niechże wracają do Italji. Mussolini nie znajdzie dla nich pracy, ale zapisze ich w rubryce funduszu bezrobocia. To wyniesie jakieś sto tysiące lirów dziennie, trzy miljony lirów miesięcznie. Suma dość wygórowana. Jeżeli jednak jej nie wypłaci marnotrawnym synom, to będzie miał w kraju 72 tysiące niezadowolonych ludzi, stanowiących element wcale groźny dla porządku społecznego. Powiada więc Mussolini — niechże Francja zredukuje 72 tysiące francuskich robotników, i przyjmie na ich miejsce emigrantów włoskich. Wasi robotnicy otrzymywać będą zasiłek, w sumie 42 miljonów franków rocznie. Nawet gdybyście mi wypłacili te 42 miljony — nie zgodzę się przyjąć spowrotem ludzi, którzy są albo wrogami ustroju faszystowskiego, albo przeciwnie — rozwijają propagandę faszystowską zagranicą.

W rezultacie — podatnik francuski płaci 42 miljony za przyjemność goszczenia w stolicy Francji 72 tysięcy Włochów, nie mówiąc o emigrantach, przebywających na prowincji (ogółem koszt ich utrzymania wynosi dwieście miljonów franków).

Pozatem przebywa we Francji 17 tysięcy Belgów, 37 tysięcy robotników polskich (mających zajęcie), 14 tysięcy Hiszpanów, 10 tys. Turków i Ormjan, 12 tys. Szwajcarów i t. d.

Dominique kończy apelem pod adresem rządu i „dygnitarzy, którzy nie chcą wejść w położenie bezrobotnego Francuza, pozbawionego pracy przez obcokrajowca".

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64. **Prenumerata** 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **PiotrkówTrybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA